NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II.

Rok XI. Kraków, poniedziałek 22 października 1928 Nr. 283

NOWY DZIENNIK

Adre... ...cji i administracji: Kraków. ul. Orzeszkowej 7 ... Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
W... komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji ... ...munikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione. Ręk... redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU

O wzmocnienie naszej organizacji

Kraków, 21 października.

(Th.) Jest niewątpliwie smutnym faktem dającym socjologowi dużo do myślenia, że wszelkie związki społeczne, ideowe ulegają dzisiaj od wewnątrz pewnemu rozluźnianiu. Wybujały indywidualizm, który zawsze potrafi udrapować się w jakąś togę katońską i mniej dojrzałym, lub niezupełnie rozwiniętym umysłem zaimponować hałaśliwym radykalizmem, — zawsze znajdzie tyle w organizacji posłuchu, aby przeciwstawić się większości i temsamem osłabić wewnętrzną spoistość organizacji. W ten sposób organizacje zamiast się coraz silniej integrować, ulegają powoli rozbiciu i ciągłemu wewnętrznemu osłabieniu.

Przeciw takim tendencjom odśrodkowym, chociaż często zupełnie nie zamierzonym, a wła śnie tylko z wybujałego indywidualizmu jedno stek wynikającym, organizm zdrowy — jak zresztą każdy zdrowy organizm przeciw chorobotwórczym drobnoustrojom — broni się w ten sposób, że wzmacnia siły dośrodkowe. Na różniczkowanie odpowiada silną integracją na rozluźnianie silnem łączeniem. To jest akt samoobrony, który, im silniej i im konsekwentniej jest dokonany, tem niezawodniej świadczy o wewnętrznem zdrowiu i o niezniszczalności danej organizacji.

Nie zdradzamy zapewne żadnej tajemnicy, jeżeli stwierdzamy, że także organizacja sjonistyczna, szczególnie w Polsce, nie jest wolną od tendencyj o tyle ją rozluźniających i od wewnątrz osłabiających, o ile wybujały indywidualizm narusza wysokie dostojeństwo, będące zarazem wszelkiej dobrowolnej ludzkiej organizacji najsilniejszym fundamentem — partyjną karność i bezwzględną wewnętrzną dyscyplinę. Jeśli w dobrowolnej organizacji, nie mającej do dyspozycji żadnych przymusowych środków, poddawanie się mniejszości pod wolą większości zostaje naruszone, to, rzecz jasna, podwaliny organizacji się chwieją, aż nareszcie zupełnie tracą siłę dźwigania wybudowanego gmachu partyjnego.

U nas, w organizacji sjonistycznej w Polsce, dochodzi do tych czynników burzących jeszcze ta trudność organizacyjna, że istotnie różne dzielnice, różne mające tradycje i metody pracy, z natury rzeczy dosyć ciężko się zrastają, a w ten sposób już w samem założeniu istnieje jakaś organiczna wada, przeszkadzająca w procesie integracyjnym, a przynajmniej go utrudniająca. W dodatku także statystyka jest w naszej integracji niejako przeszkodą. Była Kongresówka ma tak przeważającą większość, że jest w stanie każdej chwili majoryzować pozostałe dzielnice, gdyby nawet wszystkie razem złączyły się w jedną organizacyjną całość.

Stąd to pochodzi, że nawet najbardziej pragnący ścisłego złączenia, tak zwanej unifikacji, jednak okazują pewne ociąganie się przed ostatecznem jej dokonaniem, że się takiego narzucania obcych im metod, a nieraz nawet obcej im mentalności obawiają. A to się nietylko odnosi do tak zwanej polityki krajowej, ale także do rdzennie sjonistycznych zagadnień i poczynań. Nieraz nas poprostu razi zbyt duży rozmach, jakim się wogóle Warszawa odznacza. Zresztą — każdy w Polsce to wie, jak Małopolanin jest czasami w Warszawie traktowany i jak nieraz poprostu w swojej skromności a bodaj-że nawet powolności nie może podążyć ani za tempem, ani za pędem Warszawy.

Istotnie — zrobiliśmy raz próbę. Stworzyliśmy Radę Naczelną ogólnej Organizacji sjonistycznej w całej Polsce. Co prawda, ten najwyższy organ partyjny był odrazu okrojony w swoich uprawnieniach. Jego zakres działania nie objął wszystkich dziedzin pracy sjonistycznej. Pozatem musiała Rada Naczelna pozostawić dużą autonomję dzielnicowym władzom organizacyjnym. Mimo to wszystko, chociaż ograniczona w swoich prawach, Rada Naczelna uzyskała nie mały autorytet, któremu odmówiły posłuszeństwa tylko najskrajniej-indywidualistyczne elementy, nie uginające się przed żadną władzą i nieuznające zgoła żadnego autorytetu. Ogół jednak przecież słuchał i poddał się. „Zrewolucjonizowanych" stosunkowo nie było dużo, a przedewszystkiem przecież zabrakło im odwagi do przeciwstawienia się woli Rady Naczelnej, o ile ona została wyraźnie objawiona. To się pokazało w nieszczęsnej walce o t. zw. „ugodę", która długi czas odbywała się w ramach pustego krzyku i szumnych studenckich niedorzecznych rezolucyj, bez wszelkiej możności utracenia jej, a nawet tylko poważnego jej uszkodzenia. To trwało tak długo, jak długo Rada Naczelna szła po pewnej linji i nie obawiała się przyznać do niej. Dopiero, gdy się zaczęła chwiać, a później, kiedy zupełnie skapitulowała, udało się frondzie zburzyć dobre i pożyteczne dzieło.

Rzecz jasna, że po tej kapitulacji pierwszej Rady Naczelnej nie pozostało nic innego, jak stwierdzenie, że przestała istnieć, że poprostu umarła samobójczą śmiercią.

Ale w życiu publicznem przecież nie może istnieć coś w rodzaju absolutnej śmierci. „Le

roi est mort — vive le roi!" Zawsze życie ma swoje nieograniczone prawa. A to życie nasze partyjne przecież się upomina gwałtownie o silne łączenie się, o najściślejszą integrację, organizację. Przecież nie można zamknąć oka przed faktem, że jesteśmy jedyni sjoniści, którzy w obrębie jednego państwa mają kilka centralnych organów partyjnych. Tylko jeszcze Rumunja odznacza się takiem rozbiciem, naturalnie według zasady, że „równe przyczyny wywołują równe skutki"...

Z tego upominania się „życia" o integrację wynika, że się musi ciągle wracać do prób dokonania tego, co jest niewątpliwie koniecznem i potrzebnem. Jest niewątpliwie pierwszorzędną koniecznością organizacyjną, ażebyśmy mieli w Polsce jakąś naczelną władzę, która potrafi kierować całym ruchem i reprezentować go wszędzie, na wewnątrz w organizacji światowej i na zewnątrz wobec władz państwowych i autorytetów zagranicznych.

Oto w krótkości choćby parę przykładów:

Niemal wszędzie na zachodzie istnieją t. z. Komitety propalestyńskie, złożone z wybitnych mężów stanu nieżydowskich i żydowskich. W Polsce tego niema, bo niema tego organu, któryby to zrobił. Przecież nie można stworzyć takich trzech dzielnicowych Komitetów. Albo: chcielibyśmy nareszcie ugościć u siebie prezydenta organizacji, prof. Weizmanna. Niema tego organu, któryby go imieniem wszystkich sjonistów zaprosił. Takich rzeczy jest cała moc. Mówimy o rzeczach stosunkowo mniejszych. Ale są bardziej postawowe. Trzeba poprostu mieć naczelną władzę, która kieruje, nakazuje i zakazuje.

Więc — trzeba pokonać trudności i znowu spróbować stworzyć coś trwałego i mocnego.

Temu celowi służy zebranie, które się dzisiaj odbywa we Lwowie. Idzie poprostu o ponowną próbę stworzenia tej łączności, tej integracji, bez których obejść się nie możemy. Kilka miesięcy temu zrobiono pierwszy krok w Łodzi, teraz próbuje się realizować to, co wówczas przyjęto, jako zasadę.

Coś w poznaniu ludzkiem każe przyjąć jako niezachwianą zasadę, że wszystko, co jest koniecznem, musi być i możliwem. Uznajemy konieczność unifikacji, dlatego wierzymy w jej możliwość.

Dlatego też serdecznie witamy zjazd lwowski i życzymy mu pełnego powodzenia. Oby przyczynił się do pełnej konsolidacji, a tem samem do wielkiego wzmożenia naszej pracy w Polsce.

Konferencja marsz. Piłsudskiego z min. Zaleskim

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 20 10 Sin. Dziś o godzinie 6 wieczorem marszałek Piłsudski przybył do gmachu ministerstwa spraw zagranicznych i odbył dłuższą konferencję z ministrem Zaleskim, który zastępuje premjera Bartla podczas jego dwudniowej nieobecności.

Dochody z danin publicznych w budżecie na r. 1929-30

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 20 10 Sin. Jak się dowiadujemy preliminarz budżetowy ministerstwa skarbu na r. 1929/30 przewiduje w dochodach 1.551.680.000 zł. Na dochód ten złożą się m. in. następujące pozycje danin publicznych: z podatków bezpośrednich 602.850.000, z podatków pośrednich 172.210.000 zł, z ceł 335 miljonów zł. zaś z opłat stemplowych będą wynosiły 180,600,000 zł, razem daniny publiczne 1.290.660,000 zł.

Kongresy obu grup P.P.S. w święta umarłych

Warszawa 20. 10. (Sin) Na dzień 1 i 2 listopada został zwołany w myśl uchwały warszawskiego OKR PPS w porozumieniu ze śląską partją socjalistyczną oraz grupą „Przedświtu" kongres PPS (dawnej frakcji rewolucyjnej). Miejsce, w którem kongres ma się odbyć, nie zostało jeszcze wyznaczone. W tychsamych dniach obradować będzie kongres PPS w Sosnowcu.

Burzliwa dyskusja na posiedzeniu Waad Leumi

w sprawie Ściany Płaczu

Jerozolima, 20 10 ŻAT. Odbyło się tu specjalne posiedzenie Waad Leumi, poświęcone sprawie Ściany Płaczu. Wśród obecnych panowało wielkie rozgoryczenie, dyskusja była ogromnie burzliwa. **Usyszkin domagał się ostrego i zdecydowanego czynu, celem wstrzymania robót przy Ścianie Płaczu.** Żabotyński wygłosił dłuższe przemówienie, w którem ostro krytykował dotychczasową bierność polityczną w tej sprawie. Żądał on, by Waad Leumi prowadziła samodzielną politykę w Londynie i Genewie niezależnie od Wszechświatowej Egzekutywy Sjonistycznej.

Muzułmanie kontynuują przebudowę!

Jerozolima 20 10 ŻAT. Roboty **budowlane**, rozpoczęte przez Arabów przy Ścianie Płaczu, są prowadzone w dalszym ciągu. **Roboty obejmują lewe skrzydło Ściany, które wobec tego ulegnie znacznym zmianom. Interwencja** Waad Leumi i przewodniczącego **Egzekutywy** Sjonistycznej w Palestynie **pułk. Kisha u rządu** o wstrzymanie tych robót, **pozostała bez skutku.**

Część fabryk włókienniczych w Łodzi podjęła pracę

Łódź 20. 10. PAT. Prasa poranna określa sytuację strajkową w przemyśle włókienniczym jako niejasną. Wedle doniesień prasy i informacyj władz, **większe zakłady przemysłowe wróciły do pracy.** W fabryce towarzystwa akcyjnego „Poznański" około 1100 robotników, w zakładach Rosenblatta 300 robotników, w zakładach Gayera uruchomiono wykończalnię. Całkowicie uruchomiona została Widzewska niciarnia. Nie podjęto natomiast pracy w zakładach Scheiblera i w kilku innych wielkich fabrykach. W Pabjanicach pracuje już około 60 proc. robotników. W Tomaszowie uruchomiono fabrykę sztucznego jedwabiu, natomiast robotnicy fabryk włókienniczych w Ozorkowie i Zgierzu trwają przy strajku nadal.

Łódź, 20 10 (AW) W dniu dzisiejszym w Łodzi oraz w okręgu przystąpiono częściowo do pracy. Przystąpiło do pracy około 3000 robotników. Jednakowoż większe fabryki są jeszcze nieczynne. Całkowicie pracuje jedynie Widzewska Manufaktura.

Łódź, 20 10 (AW) Wczoraj odbyło się tu zebranie okręgowego komitetu Związków Zawodowych, na którem postanowiono niekontynuować już strajku generalnego, jedynie poprzez robotników strajkujących w przemyśle włókienniczym. **Delegaci związków włókienniczych postanowili w dalszym ciągu kontynuować strajk.**

* * *

Moskwa. 20. 10. (AW) W kilku tutejszych instytucjach rządowych proponowano urzędnikom i urzędniczkom dobrowolne opodatkowanie się na rzecz strajku robotników w Łodzi.

Eksportacja zwłok gen. Rozwadowskiego

Warszawa. 20. 10. Sin. Dziś w południe po nabożeństwie żałobnem odbyła się eksportacja zwłok ś. p. generała Rozwadowskiego na dworzec główny, skąd zostaną przewiezione do Lwowa. Kościół wypełniony był duchowieństwem, wyższymi wojskowymi. Byli obecni: arcybiskup Teodorowicz, ks. biskup Gall, poseł Rybarski, Stroński, cały szereg generałów. Wśród wieńców znajdował się również wieniec od rodziny Ostoja-Zagórskich.

Prasa prawicowa podnosi, że w eksportacji zwłok wzięli udział wszyscy bawiący w Warszawie generałowie z wyjątkiem ministra i wiceministra spraw wojskowych. „Kurjer Warszawski" pisze, że eksportacja warszawska, choć odbyła się przy znacznej ilości uczestników, nie miała charakteru uroczystości pogrzebowej, godnej stolicy i wojska i odpowiadającej dostojności zmarłego.

Zgon Józefa Kotarbińskiego

Warszawa. 20. 10. (Sin). W nocy z 19 na 20 zmarł po kilkudniowej chorobie znakomity artysta dyrektor i literat Józef Kotarbiński.

Następca por. Zaćwilichowskiego

Warszawa. 20. 10. (Sin) Dowiadujemy się, że dotychczasowy sekertarz ministerstwa reform rolnych p. Szumowski obejmuje z dniem 22 bm. stanowisko sekretarza prezesa Rady Ministrów.

Dwie konfiskaty

Warszawa. 20. 10. (Sin) Dziś został skonfiskowany „Robotnik" za artykuł przeciwko PPS (dawnej frakcji rewolucyjnej); również konfiskacie uległa dzisiejsza „Gazeta Warszawska".

Zakończenie procesu Habsburga ze skarbem państwa

Katowice. 20. 10. PAT. Wczoraj wieczór zakończył się 2-gi dzień procesu apelacyjnego w sporze o dobra komory cieszyńskiej. Wyrok będzie ogłoszony i doręczony na piśmie zainteresowanym stronom.

Ciągle brak „quorum"!

Warszawa. 20 10. (Sin) Posiedzenie komisji dla badania zmian kosztów utrzymania nie odbyło się ani w pierwszym terminie dnia 4 bm., ani w drugim terminie 10 bm., z powodu braku quorum i zostało wyznaczone dopiero na pierwsze dni listopada.

Ustąpienie min. Hermesa?

Warszawa, 20 10 (Sin) Z Berlina nadchodzą tu wiadomości, że dotychczasowy przewodniczący delegacji niemieckiej Hermes ma ustąpić. Na jego miejsce wysuwany jest radca ministerjalny z ministerstwa gospodarki p. Posse.

*

Berlin. 20. 10. PAT. „Berliner Tagblatt" twierdzi, że przedmiotem wczorajszych obrad gabinetu była przedewszystkiem w dalszym ciągu sprawa rokowań handlowych z Polską, a w szczególności rzekomo sprawa żądań polskich co do kontyngentu węgla i nierogacizny. „Berliner Tagblatt" oświadcza, że widoki podjęcia przerwanych rokowań są niezbyt pomyślne.

* * *

Berlin. 20. 10. PAT-Radio. Dzisiejsza „Frankfurter Zeitung" podaje, że rząd Rzeszy odbywa dalsze narady nad kwestją rokowań z Polską. Wytworzyła się obecnie sytuacja, w której strona niemiecka chce kontynuować rokowania, ale czeka na impuls z Warszawy. W Berlinie chodzi o to, aby strona polska dała do poznania, jakie żądania wysuwa wzamian za ustępstwa przy ustalaniu taryfy celnej.

Komitet ekonomiczny Ligi Nar.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 20. 10. Sin. Podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu p. Doleżal wyjechał do Genewy na posiedzenie komitetu ekonomicznego Ligi Narodów. Na porządku dziennym znajdują się sprawy, dotyczące obniżenia taryf celnych dla aluminjum i cementu oraz kwestja porozumienia międzynarodowego w sprawie węgla i cukru.

Rumunja otrzymała pożyczkę

Bukareszt. 20. 10. PAT. Wedle urzędowych depesz zagranicznych, została ostatecznie zawarta umowa o pożyczkę dla Rumunji. Umowa zostanie w najbliższych dniach podpisana. Tekst jej będzie przygotowany w trzech językach: francuskim, angielskim i rumuńskim. Wysokość pożyczki wynosi 16.000.000 funtów szterlingów.

Z czego Wiedeń się śmieje...

I.

Mały czasem krok prowadzi od genjusza do zbrodniarza — powiada Lombroso. A jeśli Józef Löwenstein, który ostatnio cały Wiedeń pobudził do istnych salw śmiechu, bardzo dalekim jest od drogi genjusza, to przecież jego pomysł wprowadzenia w błąd władz które już od lat go „szukały", był zaiste niezwykłym, świadczącym o genialnym wprost sprycie tego oszusta.

Na Kärtnerstrasse rozpoczyna się właściwie pierwszy akt tej tragifarsy, która lepiej Wiedeń zabawiła, niż niejedna komedja znanych nawet autorów. Otóż jakiś zboczony dyplomata, przedstawiciel jednego z południowo amerykańskich krajów, bardziej reagował na spojrzenia młodzieńców, niż na wdzięki kobiece. Nie dziwota więc, że na najpiękniejszej ulicy Wiednia zawarł znajomość z jakimś młodym „Adonisem", którego w mig zaprosił na przejażdżkę do Prateru. Na jednej z ławek alei Prateru objął zboczony dyplomata młodzieńca i począł mu opowiadać, jak szczęśliwy jest z jego znajomości i towarzystwa. Nie dokończył jednak jeszcze ostatnich słów, gdy nagle się zjawił jakiś nieznany mężczyzna, który przedstawiwszy się, jako detektyw i dyplomatę oraz jego towarzysza, jako „bardzo podejrzanych" w „imieniu prawa" aresztował. Nie pomagają zaklęcia dyplomaty, nie pomagają żadne perswazje, aż dopiero gruba sakiewka napełniona dolarami i brylantowe pierścienie o wielkiej wartości zmiękczyły twarde serce detektywa... Kilka dni później, spacerując znowu po cudownej Kärtnerstrasse, spotyka nagle nasz dyplomata swego towarzysza z Prateru ramię w ramię spacerującego z... detektywem i natychmiast dyplomatyczny umysł zrozumiał, że padł ofiarą dwóch opryszków wymusicieli. Dysząc pragnieniem zemsty i nie zważając już na skutki skandalu, każe policjantowi obu aresztować.

I teraz dopiero rozpoczyna się akcja „znanego adwokata i obrońcy" Józefa Löwensteina, który się podjął obrony jednego z aresztowanych na Kärtnerstrasse opryszków. W sądzie był pan adwokat Löwenstein znaną osobistością. Cieszył się wielką klijentelą. Kilkakrotnie przeprowadzał i wygrywał trudne nawet procesy, specjalnie w sprawach „mieszkaniowych". Cieszył się też mirem jako „obrońca" w sprawach karnych, nic dziwnego więc, że jeden z naszych opryszków za pośrednictwem swych krewnych zwrócił się do Löwensteina o obronę. Ten naturalnie obronę natychmiast przyjął i często w sądzie śledczym odwiedzał swego „klijenta".

Czasem jednak mały przypadek niszczy wszelkie plany. Jakiś nowy dozorca więzienny, który nie znał jeszcze „naszego adwokata", poprosił o... legitymację adwokacką. Naturalnie, że się Löwenstein oburzył: „Jak pan śmie od starego adwokata, jakim ja jestem, żądać legitymacji?!" Nie pomogły perswazje, nowy dozorca więzienny trzymał się ściśle przepisów regulaminu więziennego. I pomimo oburzenia „pana adwokata, udaje się dozorca razem z nim do sędziego śledczego. Naturalnie, że sędzia znał już od lat naszego adwokata, aby jednak zupełnie uspokoić nowego dozorcę, poprosił również o legitymację izby adwokatów.

Ale nigdy jedno nieszczęście samo nie przychodzi. Do sali wchodzi przypadkowo prokurator i przysłuchuje się całej scenie. Przez chwilę patrzy na „pana adwokata", a nagle wybucha serdecznym, rzetelnym śmiechem: Wszak to Löwenstein, którego listami gończymi po całem świecie od lat całych szukam!" W chwilę potem znalazł się Löwenstein obok swego niemało zdziwionego „klijenta", ale już nie w roli jego obrońcy, lecz jako współmieszkaniec jego celi więziennej...

Nie był to wprost genialny pomysł? Löwenstein, który już kilkakrotnie lata całe przesiadywał w więzieniu, po jakiejś nowem, na większą skalę dokonanem oszustwie, listami gończymi wszędzie był szukany. Rozumiał więc, że wszędzie go szukać będą, tylko nie w samym sądzie, tak jak ptaszka, który czmychnął, nikt nie szuka w samej klatce. Ponieważ zaś już wiele razy stawał przed sądem i miał pewną „wprawę" w sprawach karnych, „etablował" się pro coram publico, jako adwokat". Zaraz też zdobył znaczną klijentelę, a to tem bardziej, że nie gardził niczem, i jak się obecnie okazuje, jako „honorarjum adwokackie" brał też... stare płaszcze, lub zużyte buciki. Tak lata całe, poszukiwany wszędzie przez policję i sąd, grał doskonale rolę adwokata, śmiejąc się zapewne w kułak ze swego genjalnego pomysłu, aż mu się noga powinęła.

Adwokaci tutejsi są mocno na niego „zagniewani". I to nie tyle wskutek kilkuletniej „konkurencji" ile wskutek tego, że ten spryciarz bez wyszkolenia prawnego mógł przed sądem nieraz doskonale bronić swych „klijentów" i wygrywać nawet poważne procesy. Ale Wiedeń serdecznie się uśmiał z tego oryginalnego kpiarza i jego niezwykłego pomysłu, godnego fantazji pierwszorzędnych komedjopisarzy...

II.

Zamianował się sam „królem". Naturalnie nie czyni w republice konkurencji Achmedowi Zogu, czy innemu królikowi. Nazwał się poprostu „królem fabrykantów piór do napełniania". I pod nazwiskiem „Goldfüllfederkönig" jest jedną z najpopularniejszych postaci Wiednia. Przed wielu laty został w Lipsku skazany na karę więzienia, za jakąś nieczystą sprawę. Naturalnie, jak twierdzi, „zupełnie niewinnie". Przybył więc do Wiednia, by tutaj mścić się na wszelkich władzach, za... odbytą w Lipsku karę. I swoje przyrzeczenie wykonuje, ku uciesze Wiednia, zupełnie skrupulatnie. Nie ma we Wiedniu jakiejś znaczniejszej afery lub celowego zmylenia władz, by oryginalny „Goldfüllfederkönig" nie był osią tych „ewenementów". Ilekroć odbywa się przed sądem jakaś głośna afera, w mig otrzymuje sąd list anonimowy z ważnemi informacjami, które powodują nieraz wprost poważne konflikty, aż się okazuje, że autorem tych anonimów jest znany „król wiecznych piór".

Ostatnio jednak posługuje się zupełnie nowym sposobem zmylenia władz i... Wiednia. Przed pewnym czasem znaleziono na górze Aninger, obok Badenu list pisany przez księcia Donnersmarka. W liście tym zaznacza książę, że popełnia samobójstwo wskutek wstrętu do świata. Dla tego jednak człowieka, który znajdzie jego ciało, przeznacza ostatnią swą wolę stotysięcy marek niemieckich. Można sobie przedstawić ile wrzawy ten list wywołał. Cały Baden i Wiedeń przeszukiwał górę Aninger, przeszukiwano również okolice, drzewa, doły, rozkopywano ziemię, policja zaś z całemi Niemcami prowadziła korespondencję co do osoby księcia. Każdego zaś intrygował nie tyle książę, ile poważna suma. Aż ku prawdziwej wściekłości jednych, a serdecznej radości drugich okazuje się, że był to nowy figiel naszego oryginalnego króla piórowego.

To znowu policja otrzymuje anonimowe zawiadomienie, że opera wiedeńska ma być tego a tego dnia przez... anarchistów wysadzona w powietrze. Aby nikogo nie przerazić, policja zupełnie potajemnie otacza silnemi oddziałami piękny gmach opery, w okolicznych zaś domach w ukryciu śledzą policjanci ruch każdego wchodzącego i przechodzącego obok opery. Nic się nie stało. Nikomu ani na myśl nie przyszło zniszczyć piękny gmach sławnej opery. Dopiero później policja przekonała się, że padła znowu ofiarą naszego oryginała.

Niedawno znowu, — tym razem na górze Rax — znaleziono w pewnem schronisku listy dwóch przyjaciółek, zapowiadających wspólne samobójstwo. Całemi dniami szukano zwłok nieszczęśliwych dziewcząt. Również policja brała udział w poszukiwaniach, a cała prasa przepełniona była rozmaitemi domysłami co do osób samobójczyń, aż tu zglasza się „król piór", że to najnowszy jego „kawał". Chciał bowiem widzieć, jaki „efekt" wywoła film, który zamierza nakręcić na górze Rax...

Warjat, czy oryginał. A może jedno i drugie. W każdym razie jeden z najbardziej „znanych" osób we Wiedniu...

III

Ona jest znaną aktorką filmową, on zaś wybitnym reżyserem. A oboje przykładne, szczęśliwie żyjące małżeństwo, aż do czasu fatalnego przypadku, z którego się Wiedeń serdecznie uśmiał. Żonusia filmowała w Berlinie. Nagle zatęskniła za swym kochanym, dobrym mężusiem i skorzystawszy z dwudniowej pauzy filmowej, wyjechała na kilka chociażby godzin do Wiednia. Przybyła tu późnej nocy. Co za miła niespodzianka. Okna jej mieszkania jasno oświetlone. A więc kochany mężulek w domu! Pędzi więc uradowana przez schody dwóch pięter, ale tu następuje druga niespodzianka,. Nikt na odgłos dzwonka nie otwiera. Poczyna bić pięścią w drzwi. Sąsiedzi „wylatują" z mieszkań. Artystka, grająca zwykle komedje filmowe, zaczyna rozpaczać. Zapewne jakiś nieszczęśliwy zaszedł przypadek. Zewsząd padają różne przypuszczenia, zwłaszcza, że we Wiedniu ostatnio moc przypadków zatrucia gazem. Nieszczęśliwa artystka pędzi wraz z gromadą sąsiadów na komisarjat policji, ten zaś alarmuje... straż pożarną. Za kilka już minut zjawiają się wielkie wozy straży i po olbrzymiej drabinie, sięgającej do drugiego piętra, wspina się szybko strażak, by po rozbiciu szyb, dostać się do mieszkania reżysera i wyratować go może w ostatniej chwili przed... trującym gazem.

Tu jednak następuje trzecia niespodzianka. Zaledwie strażak począł wybijać szyby, zjawia się przy oknie mocno jakoś zakłopotany pan reżyser. Żonusia uszczęśliwiona że małżonek żyje, pędzi znowu po schodach do domu, ale w tem — najnieprzyjemniejsza niespodzianka. „Najmilsza" jej przyjaciółka, również artystka filmowa, prawie w negliżu wychodzi z jej mieszkania...

Tłum, który w międzyczasie zebrał się na Josefstädterstrasse, zaintrygowany policją, strażą pożarną i krzykiem znanej artystki, naprożno oczekiwał finału.

Niektórzy sąsiedzi powiadają, że artystka doskonale zagrała również dramatyczną swą rolę i mieszkanie jej, po chwili podobnem było do pobojowiska, na którem legł reżyser z niejednym guzem na czole...

Z tej tragifarsy znanych artystów nie mało Wiedeń się uśmiał. A to tem bardziej, że tęsknota i powrót żony w zupełnie nieodpowiednim czasie, kosztuje reżysera też znaczną kwotę pieniężną na rzecz... straży pożarnej...

Wiedeń się śmieje...

Wiedeń. **Dr Józef Finkelstein.**

Trzynastomiesięczny kalendarz

Amerykańska Narodowa Akademja Nauk w Waszyngtonie, która jest doradczynią rządu w sprawach naukowych, opowiedziała się za wprowadzeniem kalendarza o 13 miesiącach, który byłby jakoby łatwiejszym w używaniu od obecnego. Zamiast 30 dni, miesiące miałyby równo po 4 tygodnie, czyli 28 dni, z wyjątkiem 1-go który miałby dni 29. Przeciwnicy nowego systemu są zdania, że ułatwienia, jakieby przyniósł nowy kalendarz, nie zrównoważyłyby trudności, polegających nietylko na wprowadzeniu go, ale na przyzwyczajeniu doń. Święta narodowe, obchodzone od niepamiętnych czasów w oznaczone dnie, wypadałyby w zupełnie odmiennych datach, to samo zaś ze świętami, jak Wielkanoc, Zielone Świątki itd. Dalej pory roku byłyby przesunięte, a biedne elegantki nie wiedziałyby kiedy włożyć futro, a kiedy słomiany kapelusz, których jak wiemy nie wdziewa się odpowiednio do temperatury, ale stosownie do kalendarza mody.

Powszechny post w Palestynie z powodu znieważenia „Ściany Płaczu"

Jerozolima (ŻAT) Naczelny rabin Palestyny Abraham wezwał wszystkich Żydów do powszechnego postu w poniedziałek dnia 22 go bm. z powodu znieważenia świętości „Ściany Płaczu" przez mahometan, którzy zmieniają kształt historyczny szczątków świątyni żydowskiej.

Wielki wiec protestacyjny we Wiedniu przeciwko wypadkom przy Ścianie Płaczu

Wiedeń (ŻAT) Odbył się tu wielki wiec protestacyjny przeciwko zamachowi na prawa Żydów do Ściany Płaczu oraz ostatnim incydentem w Jerozolimie. Na wiecu tym przemawiali również poseł Dr Leon Reich oraz Dr Hindes z Polski, którzy przebywają w Wiedniu w związku z konferencją w sprawie utworzenia wspólnoty pracy krajowych organizacji sjonistycznych w Europie. Zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję protestującą przeciwko ostatnim wypadkom przy Ścianie Płaczu i domagającą się od rządu angielskiego i Ligi Narodów przywrócenia narodowi żydowskiemu praw do jego prastarej własności. Rezolucję przesłano posłowi angielskiemu w Wiedniu.

Żydostwo angielskie wobec rozszerzenia Jewish Agency

„Jewish Board of Deputies" zajmie się na najbliższem posiedzeniu sprawą przystąpienia przedstawicieli żydostwa angielskiego do rozszerzonej Jewish Agency. Również Anglo-Jewish Association rozważa obecnie plan wydelegowania swego reprezentanta do Jewish Agency.

„Habima" w styczniu wyrusza do Europy

Jerozolima (ŻAT) Otwarcie sezonu zimowego hebrajskiego teatru dramatycznego „Habima" nastąpi 23-go października w Haifie, gdzie odegrany będzie „Potop". 15-go stycznia 1929 r. zespół „Habimy" wyruszy do Europy na tournee.

Wahabici zamierzają zaatakować Transjordanję?

Jerozolima (ŻAT) Krążą tu pogłoski, że Wahabici szykują się do natarcia na granice Transjordanji.

— —

Część wojsk pogranicznych w Transjordanji skoncentrowano wraz z oddziałem opancerzonych samochodów i aeroplanów w pobliżu Al-Azrak. Jak przypuszczają, koncentracja oddziałów wojskowych pozostaje w związku z niebezpieczeństwem, grożącem ze strony Wahabitów.

Studenci węgierscy przeciw min. Klebelsbergowi

Budapeszt. (ŻAT) Minister oświaty hr. Klebelsberg wydał powtórnie uniwersytetowi budapeszteńskiemu zarządzenie bezwzględnego przyjęcia jeszcze 16 kandydatów żydowskich. W związku z tem antysemiccy studenci rozwiesili olbrzymie plakaty, w których komunikują, że z powodu rozporządzenia ministra oświaty wyrzucą oni z uniwersytetu wszystkich studentów Żydów. Studenci żydowscy nie przybyli do uczelni, która obsadzona została przez policję. W związku z tymi wypadkami w mieście zapanowało wielkie podniecenie. Istnieje obawa poważniejszych rozruchów. Władze wydały szereg zarządzeń celem zachowania spokoju i bezpieczeństwa.

Min. Klebelsberg nie ulęknie się gróźb antysemickich

Budapeszt. (ŻAT) Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu węgierskiego doszło do ostrej wymiany słów pomiędzy ministrem oświaty hr. Klebelsbergem a posłem żydowskim Drem Pakots'em, który zarzucił ministrowi, że ten nie zbyt energicznie zwalcza barbarzyńskie wykroczenia studentów antysemickich. Minister w odpowiedzi na zarzuty posła żydowskiego oświadczył, że rząd z całą stanowczością zdecydowany jest zrealizować swą decyzję w sprawie dodatkowej imatrykulacji 16 studentów Żydów.

Z SALI SĄDOWEJ

Leśniewicz zasądzony na 1 rok więzienia

Wczoraj po 5-dniowej rozprawie zapadł wyrok w procesie Leśniewicza i jego żony. Po przesłuchaniu ostatnich świadków przewodniczący stwierdził, że reszta świadków się nie zjawiła, wobec czego prokurator Stąpor zawnioskował od czytanie zeznań niejawiących się świadków, do czego trybunał się przychylił. Po odmówieniu wnioskom odwodowym obrony przewodniczący odczytał akta i dokumenta osobiste oskarżonego, poczem zamknął postępowanie procesowe. Po wywodach prok. Stąpora i obrońcy Dra Aschenbrennera trybunał udał się na naradę, poczem przewodniczący trybunału sso. Pilarski ogłosił wyrok. oszustwa na łączną kwotę kilkunastu tysięcy złotych i skazał go na jeden rok więzienia. Kara została w połowie darowana na mocy amnestji, nadto wliczono do reszty kary areszt śledczy. tak, że do odcierpienia kary zostaje jeszcze kilkanaście dni. Osk. Leśniewiczowa uwolniono od winy i kary.

Odroczenie rozprawy przeciw Kręcinie

W dniu wczorajszym trybunał prowadzący rozprawę przeciw Józefowi Kręcinie, oskarżonemu o zbrodnię oszukańczej krydy i gwałtu publicznego, postanowił z powodu niestawienia się kilku świadków przerwać rozprawę. Po ponownem wezwaniu nieobecnych świadków będzie rozprawa kontynuowana za 2—3 tygodnie, w wyznaczyć się mającym terminie.

Dalszy ciąg procesu o sprzeniewierzenia na poczcie

Rozprawę przeciw Stanisławowi Stolarczukowi zajmuje w dalszym ciągu słuchanie świadka biegłego Kaliniewicza, który przesłuchiwany będzie jeszcze w poniedziałek i wtorek przyszłego tygodnia, poczem wezwani będą dalsi świadkowie.

— PIERWSZY TEGOROCZNY PORANEK SYMFONICZNY Związku zawodowych muzyków R. P. Oddział w Krakowie, odbędzie się w niedzielę d. 28 bm. o godz. 11-tej przedpołudniem w sali Starego Teatru. Dyrygent p. Zbigniew Dymmek, solista p. Artur Hermelin, pianista, który wykona koncert fortepjanowy es-dur z tow. orkiestry. Pozatem wykonają nasi symfonicy Gluck-Mottla Suitę baletową oraz Skrjabina II. symfonję. Bilety w cenie od 1—5 zł do nabycia w Kasie Starego Teatru (telefon Nr. 1485).

— MERKAZ HACEIRIM (Krakowska 41). Dziś o godz. 5-tej wiecz. Walne zebranie członków. Na porządku dziennym m. in.: Wybór nowego wydziału.

Z GIEŁDY

Giełda warszawska

Warszawa, 20. 10 PAT. Akcje: Bank Polski 174, 173 i pół, Bank Zachodni 32.5, Bank Sp. Zar. 80, Elektrownia Dąbrowa 88, Wiogiel 100, 97, 100, Polski Przemysł Naftowy 88, Lilpop 37.5, Modrzejów 80, Ostrowiec 113, 112, 11, Rudzki 39, Starachowice 46 i jedna czwarta, Zawiercie 20 i jedna czwarta. 5-proc. dolarowa 98 i jedna czwarta, 98, 5-proc.konwersyjna 67, 5-proc. kolejowa 63, 10-proc. kolejowa 103, 8-proc. Listy Banku Gosp. Krajowego 94.

* * *

Waluty: Dolary 8.88 i trzy czwarte, 8.90 i trzy czwarte, 8.86 i trzy czwarte, Holandja 357.35, 358.35, 357.55, Londyn 43.24, 43.35, 43.13 i pół, Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, Paryż 34.83, 34.74, Praga 26.42, 26.48, 26.36, Szwajcarja 171.59, 172.02, 171.16, Wiedeń 125.31, 125.62, 125, Włochy 46.72, 46.84, 46.60, Marka niemiecka 212.33.

Giełda poznańska

Giełda zbożowa poznańska z 20. bm.: żyto 35—35 i pół, pszenica 41—42, jęczmień przemiałowy 34—35, jęczmień browarowy 35 i pół do 37 i pół, owies 33—34, mąka żytnia 70-proc. 48 i pół, mąka pszenna 59—63, otręby żytnie 26—27, otręby pszenne 26 i trzy czwarte do 27 i trzy czwarte, groch polny 47—50, groch Folgera 61—66, tendencja spokojna.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 20. 10. PAT. Waluty i dewizy: Amsterdam 284.76, Berlin 169.19, Budapeszt 123.85 i pół, Bukareszt 4.28 i siedem ósmych, Kopenhaga 189.35, Londyn 34.46, Medjolan 37.22, Nowy Jork 710.25, Oslo 189.45, Paryż 21.04, Praga 21.04 i trzy czwarte, Sztokholm 189.85, Warszawa 79.63—79.91, Zurych 136.68. Amerykańskie 706.90, Niemieckie 168.95, Szwajcarskie 136.35, Czeskie 21.01 i pół, Węgierskie 123.87.

* * *

Papiery wartościowe: Renta majowa 0.706, Renta lutowa 0.711, Bankverein 25.90, Kompas 0.78, Merkury 22 i pół, Północna 1134, Austr. kol. państ. 25 i trzy czwarte, Południowa 13 i trzy czwarte, Goleszów 383, Cement 154 i pół, Browary 185, Alpiny 43.90, Krupp 10 i pół, Prager Eisen 433, Rima 127.55, Skoda 288 i pół, Siersza 21 i pół., Zieleniewski 136, Fanto 8 i trzy czwarte, Karpaty 27 i pół, Galicja 78.10.

ZWYŻKA PAPIERÓW POLSKICH W WIEDNIU

Wiedeń, 20. 10 PAT. „Die Stunde" donosi, że na giełdzie wiedeńskiej panuje od kilku dni tendencja zwyżkowa papierów polskich. Goleszów osiągnął kurs z 352 — 382, Portland ze 122 i pół, 150. Tak samo poszły w górę: Zieleniewski ze 107 na 130, Browary ze 168 na 178, Siersza z 15 na 20.75. Na dzisiejszej giełdzie wiedeńskiej panuje w dalszym ciągu tendencja zwyżkowa papierów polskich.

Giełda zurychska

Zurych, 20. 10 PAT. Paryż 20.29, Londyn 25.20, Nowy Jork 5.19.60, Belgja 72.21, Włochy 27.22, Hiszpanja 85.80, Holandja 308.30, Berlin 123.41, Wiedeń 73.02.5, Sztokholm 138.90, Oslo 138.55, Kopenhaga 138.55, Sofja 2.75 i jedna czwarta, Praga 15.40, Warszawa 58.25, Budapeszt 90.58, Białogród 9.13, Ateny 6.73, Konstantynopol 2.64, Bukareszt 3.14, Helsingfors 13.09, Buenos Aires 218 i pół.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

(pocz. o godz. 8'30 wiecz.)

Niedziela: pop. „Kaukazka miłość" (poraz ostatni, ceny zniż.); wiecz. „Zbyteczny człowiek".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: pop. „Gdybym chciała..."; wiecz. „Ewa bez zasłon".

TEATR REWJOWY „GONG" (UL. RAJSKA)

(codziennie dwa przedstawienia o g. 7-ej i 9-ej)

Niedziela: „Precz z rozwodami" (trzy przedstawienia o godz. 5, 7 i 9-tej).

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Nowy system organizacji pracy w Stanach Zjednoczonych

W ciągłem dążeniu do osiągania coraz większej wydajności pracy na Zachodzie, a szczególniej w Stanach Zjednoczonych stosowane są coraz to nowe systemy organizacji pracy. Ostatnio jedna z nowojorskich firm krawieckich, zatrudniająca około dwóch tysięcy pracowników wprowadziła u siebie nowy system organizacji pracy, t. zn. system honorowy, który dotąd miał zastosowanie jedynie w szkolnictwie, w pracy społecznej, oraz w więziennictwie. System ten polega na tem, że pewna osoba zobowiązuje się sama, zupełnie dobrowolnie do wykonywania przyjętych na siebie obowiązków i jak długo te obowiązki spełnia należycie, zwolniona jest od wszelkiego dozoru i kontroli. Z chwilą jednak, gdy dana osoba zawiodła zaufania przełożonych, lub mocodawców i nie stosowała się do ustalonych zasad, lub swą pracę wykonywała nienależycie, traci ona swe dotychczasowe przywileje i przechodzi pod ścisłą kontrolę.

System ten, mający niewątpliwą wartość wychowawczą, oparty na zaufaniu do ludzi, dawał w tych dziedzinach życia, gdzie był zastosowany doskonałe rezultaty, nie był jednak stosowany na większą skalę w przemyśle i doświadczenia czynione przez nowojorską firmę jest pierwszem w tej dziedzinie. Firma ta wybudowała olbrzymie, urządzone według najnowszych wymagań techniki i hygjeny, zakłady krawieckie i wszystkich pracowników w tych zakładach zatrudnionych pozostawiła na systemie honorowym.

Jest to ogromna inowacja, gdyż dotąd cały przemysł amerykański stosował skrupalatną, do najmniejszych szczegółów sięgającą kontrolę pracy, której dosłownie każda minuta była w zestawieniach wydajności pracy obliczana. Pierwsze próby dały zupełnie zadawalniające rezultaty i zarząd owej firmy uważa, że wprowadzenie systemu honorowego zwiększa wydajnośc pracy, a jednocześnie daje poważne oszczędności przez zredukowanie wydatków nad stosowaną dotąd kontrolą. Eksperymentem firmy nowojorskiej zainteresowały się inne przedsiębiorstwa i zamierzają nowy system organizacji pracy wprowadzić stopniowo u siebie.

Udział Żydów w stworzeniu przemysłu gumowego w Polsce

(n) W tygodniku „Przemysł i handel“ znajdujemy interesujące przedstawienie rozwoju przemysłu gumowego w Polsce. Przemysł ten rozwinął się w Polsce w ciągu kilku zaledwie lat zupełnie z niczego, i dorównał jakością wyrobów przemysłowi zagranicznemu. Również ze stanowiska wojskowego znakomity rozwój przemysłu gumowego jest ogromnie ważny, gdyż umożliwia samowystarczalność naszą na wypadek odcięcia dowozu zagranicznego w czasie wojny.

Przemysł gumowy w Polsce obejmuje obecnie ogółem 29 zakładów o łącznej cyfrze 6.910 pracowników. Na uwagę zasługują przytoczone w tym artykule cyfry wykazujące udział rozmaitych czynników w tym przemyśle. Tak więc kapitał krajowy stanowi 73·4% tego przemysłu, zaś obcy 26·6%. Wśród kapitałów krajowych widzimy następujące ustosunkowanie się:

kapitał pochodzenia	żydowskiego	57·9%
„ „	polskiego	6·0%
„ „	niemieckiego	9·4%

Również wśród kapitałów zagranicznych odgrywa dużą rolę kapitał żydowski.

Nie wiemy wprawdzie, w jakim celu autor artykułu przeprowadził segregację kapitału, zatrudnionego w przemyśle gumowym, nie tylko na krajowy i obcy, lecz także w obrębie kapitału krajowego na kapitał polski i żydowski, w każdym jednak razie z cyfr powyższych wynika, że świetny rozwój przemysłu gumowego w Polsce, tak ważnego dla naszej samowystarczalności gospodarczej przypisać należy w głównej mierze inicjatywie żydowskiej.

Obuwie czechosłowackie zalewa Polskę i Rumunję

Konkurencja obuwia czeskosłowackiego na rynku polskim daje się odczuwać coraz dotkliwiej naszej rodzimej produkcji.

W roku 1926 import czeskolsowacki do Polski wynosił 49,9 milj. koron czeskich, w roku 1927 osiągnął cyfrę 67,3 milj. koron czeskich, zaś w I-ym kwartale br. import ten doszedł do 31,9 milj. koron czeskich, podczas gdy w tym samym okresie czasu roku poprzedniego eksport czeskosłowackiego obuwia wynosił zaledwie 11,7 milj. koron czeskich. To też produkcja krajowa podejmuje kroki, zmierzające do zmniejszenia importu czeskoslowackiego. Jednym z tych środków ma być zawiązanie konwencji krajowych fabryk obuwia. Nietylko zresztą Polska zalewana jest obuwiem czeskiem, podobna sytuacja wytworzyła się również w Rumunji.

Bojkotowane towary zagraniczne

Liga Samowystarczalności Gospodarczej ustaliła listę siedmiu zasadniczych grup towarów, które zwalczać będzie w pierwszych dwóch miesiącach swej działalności. Lista ta obejmuje: 1) materjały i wyroby włókiennicze, 2) wyroby dziane, odzież, konfekcję i galanterję, 3) obuwie skórzane, 4) jedwabie w postaci przędzy i tkaniny, 5) mydła, kosmetyki i pachnidła, 6) obuwie gumowe, 7) wyroby szklane.

Liga Samowystarczalności Gospodarczej uważa, że przywóz powyższych artykułów jest zupełnie zbyteczny, ponieważ posiadamy własny odpowiedni przemysł wysoko rozwinięty, który może dostatecznie przetworzyć surowce krajowe i zagraniczne i dostarczyć wymienionych wyrobów nie w gorszym gatunku od przywożonych z zagranicy.

MANIFESTACJA SAMOWYSTARCZALNOŚCI W WARSZAWIE.

Liga Samowystarczalności Gospodarczej urządza dzisiaj w niedzielę, wielką manifestację akademicką, która poprzedzi „Tydzień Samowystarczalności Gospodarczej“. Manifestacja ma się rozpocząć o godz. 12-ej w południe i wyruszy z dziedzińca Unwersytetu. Jako hasło dnia wywieszono: „Musimy dać dowód, że sprawy, gospodarcze Polski żywo nas obchodzą“.

Podwyżka cła na smalec i słoninę

W „Dz. Ust. R. P.“ Nr. 85, poz. 752 ukazało się rozporządzenie ministrów: skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa o podwyższeniu ceł przywozowych na smalec i słoninę. Dotychczasowe stawki celne wynosiły: na słoninę świeżą, soloną i smalec 3 zł. od 100 kg., na słoninę paprykowaną, wędzoną 20 zł. od 100 kg. W porównaniu z cłami innych państw na te towary, ochrona celna polskiego rynku była niewystarczająca. Ten niski poziom celny powodował coraz bardziej wzmagający się import do Polski tłuszczów, szczególnie pochodzenia amerykańskiego. Wobec tego stałego wzrostu importu, który zaznaczył się szczególnie silnie w rb., zdecydowano się na podwyższenie cła do 40 zł. na świeżą słoninę soloną, do 50 zł. na smalec i do 60 zł. na słoninę paprykowaną wędzoną.

WIELKA CHŁODNIA NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ. Zjednoczone Huty „Królewska i Laura“, w porozumieniu z Dyrekcją PWK budują w hali przemysłu spożywczego wielką reprezentacyjno-propagandową chłodnię, w której demonstrowany będzie proces mrożenia produktów spożywczych i uruchomiona zostanie fabrykacja sztucznego lodu dla potrzeb wystawców. Chłodnia ta, budowana z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy techniki, zajmuje 200 m kw. powierzchni i podzieloną jest na 6 kamer (dla mięsa, ryb, masła, jaj, konserw owocowych i warzyw.

Psychologja okien wystawowych

Starszy kawaler przed wystawą mód damskich. — Student i ulicznik, a zakazane owoce. Przed wystawą gastronomiczną. — Marzenia o podróżach. — Kto ma pieniądze, nie zastanawia się zbyt wiele...

(at) Nie o psychologji okna wystawowego, jako dźwigni reklamy i zachęty, chcemy tu pisać. Nie o tem, a o psychologji ludzi, stających przed wystawą i przyglądających się im długo, długo.

O tem pomówić dziś chcemy z czytelnikami. Bo jeśli wiedzieć, przed jaką kto wystawą szczególnie wystaje, można nieraz powiedzieć, kim jest ów „ktoś“, czem chciałby być i o czem myśli.

No nie jest to znowu tak łatwo ale zawsze da się w pewnej mierze. Bo też przed oknem wystawowem przystaje się nietylko po to, by wybrać coś zeń in concreto. Niekoniecznie! Nieraz się bowiem zdarza, że przed bogatą wystawą eleganckiej, pięknej, ale jakże drogiej bielizny damskiej przystaje spokojny starszy kawaler, o którym — widząc go już z daleka — powiedzieć można z pewnością, że nie zarabia więcej, niż 200—300 zł. miesięcznie. Przystaje taki pan przed elegancką wystawą bielizny damskiej, przystaje i stoi długo, bardzo długo, potem odchodzi i wraca za chwilę. Czy można o nim powiedzieć, że chciałby, czy byłby gotów kupić coś w tym sklepie, choćby za całą swoją pensję miesięczną? O tak — z pewnością tak!

Przystaje on przed wystawą oczywiście nie dla bielizny „samej w sobie“, ale z myślą o swym skarbie, który miałby ewentualnie bieliznę tę nosić, na sobie.. Są i tacy, zwłaszcza w młodszym wieku, nierzadko studenci, a czasem ulicznicy, którzy wystawają przed wystawami bielizny damskiej jeszcze z innych powodów. Nietyle z myślą o bieliźnie, ile z myślą o tem, co — — ale nie mówmy o tem, naprawdę! Nieładnie o tem mówić.

Jeśli widzimy bladego, szczupłego, człowieka przed wystawą „gastronomiczną“, jak kawior, sałatka śledziowa, salami, banany, ananasy, to łatwo możemy to zrozumieć jakkolwiek człowiek taki więcej chyba musi znosić mąk Tantala, niż przyjemności. Jeśli człowiekowi temu nie powodzi się znów tak źle, myśli sobie zapewne: „Kawior? spróbowałbym i ja raz: A może tak salami, banana, ananas?“ Myśląc tak sobie, wyobraża on sobie zapewne i wszystko to, co przynależy się do takiego kawioru, a więc: elegancki lokal, rzęsiste oświetlenie, kryształy, srebro, muzyka i wszystko co o takich sytuacjach wyczytał kiedyś w powieściach. W takich razach pasażerowie ci z pewnością woleliby być w lokalu, niż przed lokalem. Gdyby tylko mogli. Kto jednak naprawdę z nich jest głodny, wolałby porządny kawałek kiełbasy („widelec“ raz) i porządną kromkę chleba, niż cały ten kawior i inne smakołyki.

Są i tacy, i to wcale liczni, którzy stając przed eleganckim sklepem konfekcyjnym, przyglądają się przystojnym manekinom, marząc o tem, by i oni tak wyglądali i zastanawiając się, jakie wtedy miałby powodzenie... Są i zboczeńcy — fetyszyści, przystający przeważnie przed wystawami z pończochami i „kombinacjami“, które otaczają z szczególną czcią i nabożnością. Są i tcay, zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej i nieakademickiej, którzy najchętniej wystają przed oknami wystawowemi biur turystycznych i kolejowych, studjują mapy, rozkłady jazdy, pobierają prospekty, zestawiają wycieczki, czynią dalekoidące plany. W kieszeni zaś mają jedynie forsę, mogącą starczyć na podróż do Wieliczki, najdalej do Tarnowa; do Przemyśla nie wystarczyłoby już, nie mówiąc wcale o Zakopanem, czy o Krynicy. Są wreszcie i „fachowcy“, którzy przed wystawami przystają bynajmniej nie w myśl hasła „sztuka dla sztuki“, ale by ewentualnie coś „zwędzić“. Tacy najczęściej przystają przed wystawąmi kantorów wymiany, czy sklepów jubilerskich.

Tak czy owak, to zdaje się być rzeczą pewną: Kto ma dość pieniędzy, by wejść i kupić coś, ten nie wystaje zbyt długo przed wystawami. Wystarcza mu rzut oka. Orjentuje się szybko i dostatecznie. Potem wchodzi do sklepu i kupuje. Ci zaś, którzy wystawają przed oknami sklepowemi, ci rzadko wchodzą do sklepów i kupują coś: zazwyczaj nie mają na to dość pieniędzy. M a r z ą tylko o kupnie. Rzadko jednak kupują, a jeszcze rzadziej to, o czem marzą i myślą tak zawzięcie, stojąc przed wystawami sklepowemi, które przyprawiają ich nieraz niemal o utratę przytomności.

wnych), w których wystawcy odnośnych przemysłów będą mogli przechowywać swoje wyroby. Oszklenie każdej kamery zewnątrz pozwoli zwiedzającym na zaobserwowanie stanu konserwacji przechowywanych produktów.

—o—

W sprawie Kas Chorych

Przed kilku tygodniami odbył się we Wrocławiu kongres Centralnego Związku Kas Chorych w Niemczech, na którym omawiano sprawy, które i u nas powinny wzbudzić zainteresowanie ze względu na liczne skargi na funkcjonowanie naszych ubezpieczeń socjalnych.

Zauważono mianowicie w Niemczech dziwny objaw, że z roku na rok wzrasta liczba członków Kas Chorych, zgłaszających się jako chorzy. Przykładowo przytoczymy, że na sto członków Kasy Chorych w Berlinie zgłoszono zachorowań: w r. 1920 — 48.64, w r. 1923 — 39.90, w r. 1927 — 66.68, podczas gdy przed wojną w r. 1914 przypadało na 100 członków rocznie 39.30 chorych. Uderzające przytem jest, że liczba chorych niższa była w latach kryzysowych 1923 i 1926, choć wtedy z powodu silnego bezrobocia i nędzy stan zdrowotny był raczej gorszy, natomiast liczba chorych wzrosła bardzo silnie w tak pomyślnym r. 1927.

Zaniepokojone tym wzrostem „zachorowań" przeprowadziły niektóre Kasy chorych dodatkowe badania lekarskie, które wykazały, że do 60 proc. zgłoszonych zachorowań polegało na symulacji!

Kongres Kas chorych uważa za przyczynę tych symulacyj z jednej strony poprostu lenistwo i niechęć do pracy, a z drugiej strony chęć odzyskania części wpłaconych składek, który to motyw szczególnie silnie występuje w Kasach, pobierających wysokie składki.

Jako środek zaradczy proponowano zaostrzenie kontroli lekarskiej nad zgłaszającymi się członkami Kasy, a z drugiej strony przerzucenie na ubezpieczonych ponoszenia części (np. 1/4) wydatków na lekarstwa.

Według obserwacji naszych lekarzy zdarzają się i w naszych Kasach chorych conajmniej równie często jak w Niemczech wypadki symulacji, niestety jednak ani same Kasy chorych, ani też żadna inna powołana władza nie zastanawiają się tak jak w Niemczech, nad istniejącemi błędami organizacji i nad środkami naprawy.

Niemcy o prowizorjum drzewnem

Z końcem listopada roku bież. upływa termin ważności zawartego w roku ubiegłym prowizorjum drzewnego polsko niemieckiego. Fakt ten wywołał w Niemczech pewne zdenerwowanie, sfery niemieckie liczą się bowiem z tem, że prowizorjum nie może być odnowione, co spowodowałoby oczywiście poważną zwyżkę polskich ceł wywozowych na drewno okrągłe i w konsekwencji brak surowca dla tartaków niemieckich. Spowodowało to zwiększone zakupy drewna okrągłego w Polsce. Jednocześnie kupcy niemieccy, mający możność nabycia taniej tarcicy polskiej zaopatrują się w nią w dość znacznych ilościach, co poważnie odbiło się na cyfrach wywozu tarcicy polskiej do Niemiec.

Najpoważniejszy niemiecki organ drzewny „Der Holzmarkt" zamieszcza artykuł, w którym wzywa do powściągliwości w zakupach w Polsce oraz w szczególności w umowach, wykraczających poza listopad roku bież. Pismo wypowiada opinję, że nie idzie tu tylko o handel drzewny, ale o całokształt sprawy niemieckiej i wyraźnie daje do zrozumienia, że sfery drzewne muszą się liczyć z politycznym punktem widzenia. Zawarcie traktatu handlowego jest dziś dalsze od swego urzeczywistnienia niż kiedykolwiek, wobec czego nikt nie ma gwarancji, że dojdzie do porozumienia w jakiejś sprawie specjalnej jak np. handel drzewny, zwłaszcza że w Polsce panuje przekonanie, że stosunki handlowe w drzewie traktować należy jako atut w rokowaniach ogólnych. Zrozumienie przewagi polskiej w rokowaniach drzewnych idzie tak daleko, że pismo niemieckie ostrzega przed nadmiernym optymizmem co do stanowiska polskiego. Zawieranie transakcyj drzewnych z Polską na dostawy, wykraczające po za listopad roku bież. naraża ewentualnych nabywców na znaczne ryzyko. Mniejszem, zdaniem „Des Holzmarktu" jest ryzyko firm niemieckich, posiadających własne tartaki w Polsce. Pozatem ostrzega „Der Holzmarkt" przed zwyżką nienaturalna cen drzewa w Polsce, którą mogłyby wywołać nadmierne zakupy niemieckie, sugerując wstrzemięźliwość wobec tego, „że drzewo polskie nie ucieknie".

Niemiecki głos fachowy wskazuje więc wyraźnie, że satnowisko Polski w rokowaniach drzewnych jest mocne i że Niemcy są w znacznej mierze uzależnione od naszych dostaw.

—o—

Wedgwood za państwem żydowskiem

W czasie akademji na rzecz Keren Hajesod w Berlinie wygłosił, jak wiadomo, przywódca angielskiej Labour Party, pułkownik Wedgwood, przemówienie o sytuacji w Palestynie; przemówienie to przytoczyliśmy wedle telegramu za Żyd. Agencją Telegraficzną, która niewiadomo dlaczego opuściła najważniejsze i najcharakterystyczniejsze miejsca.

Jakolwiek incydenty przy Murze Płaczu, — powiedział Wedgwood, — nie pozwalają odnieść wiele pocieszającego o sytuacji w Palestynie, to jednak pozostają pod wrażeniem mych ostatnich odwiedzin w kraju, gdzie nie wszyscy Żydzi żalą się przed Murem Płaczu, lecz mają dość dwutysięcznych żalów i pracują produktywnie przy budowie siedziby narodowej. Jest rzeczą oczywistą, że Labour Party potępia incydenty pod Murem Płaczu.

Anglicy podjęli się urzeczywistnić ideę sjońską, może potrwa jeszcze długo, aż powstanie żydowska większość w Palestynie i aż stworzy się państwo żydowskie. Jak długo atoli Żydzi są w mniejszości, musimy dbać o to, by w Palestynie nie powstał parlament. Sądzę, że żaden rząd angielski nie zgodzi się na parlament, któryby mógł unicestwić żydowską siedzibę narodową. Ludność arabska znajduje się na razie na niskim poziomie kulturalnym i może łatwo ulec agitacji arabskich nacjonalistów. W ramach wielkiego zadania, którego podjęliśmy się, pragniemy pomóc narodowi żydowskiemu do utworzenia państwa żydowskiego. Lecz nie państwa pośredników i handlarzy, — lecz państwa o produktywnej, pracującej ludności. Nowy komisarz, przybywający obecnie do Palestyny, jest człowiekiem o wielkich ideach kolonizatorskich.

Doniosłe oświadczenie Harry Sachera

Pewien dziennikarz amerykański odbył rozmowę z przewodniczącym sjonistycznej Egzekutywy w Palestynie, Harry Sacherem, przebywającym obecnie, jak wiadomo, w Ameryce w związku z konferencją niesjonistów. W rozmowie tej miał podobno Sacher oświadczyć, że skoro tylko Jewish Agency rozpocznie funkcjonować, obecna Egzekutywa sjonistyczna zostanie rozwiązana (?), a całą prasę obejmie Rada Jewish Agency, w skład której wejdzie 50 procent sjonistów i 50 procent niesjonistów, z grupy Marshalla. Ogółem w skład Jewish Agency wejdą przedstawiciele 6 krajów.

Pożyczka Keren Kajemeth

Jak słychać, w najbliższym miesiącu otrzyma Keren Kajemeth pożyczkę w kwocie 4 miljonów dolarów. Dyrektor Keren Kajemeth, Usyszkin, zgodził się, aby Harry Sacher, przebywający obecnie w Ameryce, podpisał kontrakt w sprawie pożyczki.

Zamożność Żydów amerykańskich

Zamieściliśmy niedawno rezultaty ostatniej statystyki ludności żydowskiej w Stanach Zjednoczonych, wedle której liczba Żydów wynosi 4,228.020. Tak więc żydostwo amerykańskie przekroczyło cyfrę 4 miljonów; w przeciągu najbliższych lat liczba Żydów w Ameryce dosięgnie 5 miljonów osób. Żydzi amerykańscy odznaczają się fizycznem zdrowiem, a naturalny przyrost ludności jest wydatnie większy od śmiertelności. Jeśli przytem uwzględnimy fakt, że mimo surowość ustaw emigracyjnych przybywa do Ameryki co roku 10.000—12.000 żydowskich emigrantów, to łatwo przewidzieć, że około roku 1950 liczba Żydów w Ameryce wyniesie 6 miljonów dusz. Nie ulega wątpliwości, że najsilniejszą grupą w żydostwie są dziś Żydzi amerykańscy. W Ameryce żyje więcej Żydów, niż w Polsce, więcej niż w Rosji i więcej niż w Europie centralnej i zachodniej. Przed wojną żydostwo rosyjskie było najsilniejszem skupieniem. Dziś są niem Żydzi amerykańscy z tą atoli różnicą, że w carskiej Rosji byli Żydzi, tworząc najsilniejszą grupę, pod względem ekonomicznym ubodzy, a Żydzi amerykańscy są ekonomicznie silni i zamożni.

Jedno z pism żydowsko-amerykańskich podaje, że w żadnym kraju na świecie i w żadnym okresie dziejów nie było grupy żydowskiej tak bardzo zamożnej, jak Żydzi amerykańscy. W Ameryce żyją nie setki, lecz tysiące Żydów, posiadających więcej, niż miljon dolarów, a niektórzy z nich należą do najbogatszych ludzi na świecie, jak Otto Kahn, Juljusz Rosenwald, Guggenheim i inni. Wedle statystycznych obliczeń Rubena Funka wartość cmentarzy żydowskich w samym Nowym Jorku wynosi **pół biljona dolarów**, — a wartość synagog żydowskich jest wprost nieoceniona. Koszta budowy nowej synagogi w Nowym Jorku obliczone są na 6 miljonów dolarów, a synagogi wartości miljona dolarów znajdują się prawie w każdem mieście amerykańskiem. Należy przytem dodać, że te znaczne majątki żydowskie powstawały nie w przeciągu kilku pokoleń, jak naprzykład bogactwo niektórych Żydów we Francji czy w Niemczech, lecz w przeciągu jednego pokolenia. Miljonerzy żydowscy prawie wszyscy dorobili się majątku w ostatnich 30 latach. Ojcowie dzisiejszych miljonerów żydowskich byli przed 30 laty biednymi ludźmi. Słowem, — Żydzi amerykańscy stali się w przeciągu 30 lat najsilniejszą grupą żydowską na świecie, nietylko liczebnie, ale i ekonomicznie. — Inne skupienia żydowskie muszą walczyć przez długie pokolenia o swoje pozycje, natomiast Żydzi w Ameryce uzyskali te pozycje w ciągu jednego pokolenia.

To stanowisko nakłada na żydostwo amerykańskie duże zobowiązania nietylko w stosunku do biedniejszych warstw żydostwa na świecie i nietylko zobowiązania filantropijne, ale także intelektualne, moralne i polityczne.

Czy Żydzi amerykańscy wywiązują się z tych zobowiązań? Żydowska opinja publiczna w Ameryce daje negatywną odpowiedź na to pytanie. Wskazuje przytem na całkowite zmaterjalizowanie życia żydowskiego, na brak zrozumienia dla szerszych żydowskich problemów intelektualnych i politycznych i na brak produktywnej pracy kulturalnej wśród Żydów amerykańskich. Żydostwo amerykańskie jest ciągle jeszcze tylko owym „bogatym wujem", którego zasypuje się pochlebstwami, ale który nie zdobywa sobie należnego miejsca w życiu narodu i należnego szacunku.

CENY SPIRYTUSU. W związku z rozporządzeniem ministra skarbu o podwyższeniu spirytusu na cele lecznicze, naukowe i domowe w butelkach, dyrekcja państwowego monopolu spirytusowego ustaliła ceny hurtowe spirytusu butelkowanego na cele lecznicze, naukowe i domowe, o mocy 95 stopni łącznie z butelką: litr 11,50, 1,5 l. — 5,80, 0,20 l. 2,95 zł. Pozostałości spirytusu butelkowanego w hurtowniach państwowych i komisowych na dzień 1 sierpnia br. winny być poświadczone przez kontrolę skarbową.

KARTEL WŁOSKICH LINIJ TRANSOCEANICZNYCH. Włoskie linje okrętowe: Cosulich Line, Lloyd Sabaudo, Navigazione Generale Italiana zawarły kartel w celu wspólnej eksploatacji ruchu pasażerskiego i handlowego między Włochami a Północną Ameryką. Czysty zysk z kursów odbywanych przez wyznaczone specjalnie okręty powyższych trzech linij ma wpływać do wspólnej kasy i będzie co kwartał podzielony między uczestników według ustalonego klucza.

KSIĄŻKA O JEZUITACH. Znany autor rozmaitych studjów o literaturze rosyjskiej Rene Fülöp-Miller wydał niedawno nową książkę pt. „Macht und Geheimnis der Jezuiten".

JEZUITA POCHODZENIA ŻYDOWSKIEGO. Na podstawie specjalnej dyspensy papieża duchowny katolicki pochodzenia żydowskiego Sidney Judah przyjęty został w drodze wyjątkowej do zakonu Jezuitów. Jest to jeden z bardzo rzadkich wypadków, że duchowny, który jest chrześcijaninem dopiero w pierwszem pokoleniu, przyjęty został do grona Jezuitów. Sidney Judah jest synem inżyniera żydowskiego w Kingstonie, a po przyjęciu chrztu zajmował się działalnością misjonarską na Jamajce.

Żydzi tarnowscy głosują dzisiaj na listę Nr. 2!

Walka o kahał w Tarnowie odbywa się w zupełnie innych warunkach, aniżeli w prawie wszystkich innych miastach Małopolski. Gdzieindziej rządziły do ostatnich czasów kliki kahalne, a dopiero przy obecnych wyborach — korzystając z częściowo przynajmniej demokratycznej ordynacji wyborczej — wstąpiły w szranki żywioły narodowe i postępowe. Inaczej w Tarnowie. Tutaj od kilku już lat rządzą istotnie kahałem sjoniści. Nie posiadali oni wprawdzie dotąd większości. atoli stosunki układały się w ten sposób, że faktyczny wpływ na rządy kahalne mieli sjonistyczni członkowie rady. Przy dzisiejszych wyborach nie idzie więc o obalenie starej kliki kahalnej, jak to się dzieje w innych miastach, lecz o wypowiedzenie się ogółu obywatelstwa żydowskiego, czy pragnie, aby kahał, prowadzony przez ostatnich kilka lat w duchu narodowo- żydowskim, był w tymże duchu nadal prowadzony, czy też mają powrócić dawne rządy kahalne familijantów, korupcjonistów Już dwa razy miała ludność żydowska Tarnowa sposobność wypowiedzenia swojej woli i swoich zapatrywań. I oba razy zwyciężyła przy wyborach lista sjonistyczna. — Obywatelstwo żydowskie wszystkich sfer i stanów jasno, niedwuznacznie objawiło swe intencje Czarna klika kahalna używała wszelkich możliwych i niemożliwych sposobów, ażeby tę jasną i niedwuznaczną wolę ogółu ludności unieważnić i sfałszować Robiono niezliczone denuncjacje, jeżdżono do województwa w Krakowie i do rozmaitych cadyków, próbowano zmobilizować nawet posłów nieżydowskich, ba antysemickich, tańczono z radości, kiedy b. starosta tarnowski p. Krupiński już nawet wygotował dekret rozpędzający kahał sjonistyczny — ale wszystko to nic nie pomogło. Władze nie dały się wprowadzić w błąd i oszukać przez intrygancką klikę bezrobotnych kahalników Aż nareszcie przyszedł dekret Piłsudskiego dla Małopolski, no i dzisiejsze wybory na podstawie jako tako demokratycznej. W dniu dzisiejszym wypowie się przeto ludność żydowska Tarnowa po raz trzeci, jaki chce mieć kahał:

kahał „ludowców“ a la Artur Margulies, Zelig Braw itp., zblokowanych z chasydami Dra Zygmunta Silbigera, rozbijacza jedności organizacyjnej kupiectwa tarnowskiego. tego samego p. Zygmunta Silbigera, który odważył się — jedyny wśród całego żydowskiego i polskiego kupiectwa Małopolski Zachodniej! — złamać ugodę wyborczą do izby handlowej ogółu kupiectwa województwa krakowskiego,

czy też kahał narodowo-żydowski, pracujący w tym duchu i na tej linji, jak to miało miejsce przez ostatnich lat kilka.

Wierząc w zdrowy instynkt i w dojrzałość polityczną ludności żydowskiej, nie przypuszczamy ani na chwilę, ażeby normalnie i zdrowo myślący wyborca żydowski głosował na asymilatorskich karjerowiczów zasłaniających się szwindlerską chorągwią „ludową“, lub też zblokowanych z nimi „chasydów Silbigerowskich“, mogąc głosować na listę partyj sjonistycznych, na czele której figurują najchlubniej w świecie żydowskim znane nazwiska kryształowo czystych, wytrawnych i ofiarnych działaczy naszej sprawy. **Joachim Neiger**, członek najwyższej instytucji sjonistycznej, Komitetu Wykonawczego Światowej Organizacji Sjońskiej, człowiek o głębokiej wiedzy ogólnej i żydowskiej, znakomity działacz, świetny mówca krystaliczny charakter i twórca Towarzystwa żydowskiej szkoły ludowej i średniej w Tarnowie. **Dr Samuel Spann**, od dziesiątek lat niezmordowany pracownik na niwie sjońskiej, jak niemniej na niwie pracy społecznej w Tarnowie, przewodniczący całego szeregu akcyj społeczno-filantropijnych w okresie powojennym. twórca gmachu szkoły żydowskiej w Tarnowie, referent szpitalnictwa w kahale, dusza sanacji dokonanej w ostatnich latach. **Wolf Götzler.** prezes organizacji Mizrachi, znany zaszczytnie w światowym ruchu mizrachistycznym, czysty i świetlany charakter, działacz entuzjastyczny i niezmordowany, twórca wspaniałego gmachu Talmud Tory w Tarnowie. **Józef Heumann**, długoletni prezes Stowarzyszenia Kupców. radca Izby handlowej jeden z najczynniejszych i najbardziej zasłużonych działaczy na niwie organizacji kupiectwa żydowskiego w Polsce, oddany całem sercem interesom ciężko o swój byt walczącego kupiectwa żydowskiego. człowiek o rozległej i głębokiej głębokiej inteligencji żydowskiej i ogólnej. **Dr Jezajasz Feig**, prezes Sjonistycznej Partji Pracy Hitachdut w Tarnowie, założyciel i b. prezes Towarzystwa gimnastycznego Samson. zasiadający w ostatnim kahale i owocnie w nim pracujący, organizator na naszym gruncie społecznej walki z żebractwem — akcji. jaką podjęły dotąd tylko postępowe i społecznie rozwinięte miasta europejskie. Oto pierwszych tylko parę nazwisk listy sjonistycznej złożonej wyłącznie z osób nieskazitelnych i najlepiej zapisanych w opinji Tarnowa

Ale bardziej niż osoby mówią ich czyny. Sjoniści dokonali w kahale tarnowskim istotnej sanacji pod każdym względem. Zreorganizowano biura. uporządkowano majątek kahalny, zaprowadzono wszędzie wzorowy ład i porządek, w całej pełni uruchomiono szpital i dom starców, subwencjonowano wszelkie instytucje religijne, humanitarne i kulturalne, uporządkowano cmentarz — ażeby tylko wymienić z grubsza rzeczy najważniejsze. A dzisiejsze wybory rozstrzygną, czy ta praca sanacyjna ma być kontynuowana, czy też powrócić ma stary kahalny bałagan. szlendrjan, nepotyzm. korupcjonizm i wszystko to. co dotychczas uchodziło niestety za synonim „kahalizmu“ Żydzi tarnowscy. macie do wyboru! **Wybierzcie program narodowo-żydowski. sjonisytczną ideę renesansu żydowskiego. platformę zdrowego i twórczego rozwoju gminy żydowskiej. obejmującej całokształt żydowskich spraw i interesów! Głosujcie dzisiaj wszyscy solidarnie, jak jeden mąż, z zapałem, na listę nr. 2!**

Na horyzoncie politycznym

Belgja jest tylko częścią systemu...

W senacie belgijskim toczy się obecnie dyskusja nad rządowym projektem reformy wojskowej. Socjalista de Brouckere ostro zaatakował rząd, zarzucając mu, że pozostaje w sprzeczności z duchem rozbrojenia i pokoju, jaki powinien panować w Genewie Socjaliści żądają milicji, która najbardziej nadaje się do obrony. a nie jest zdolną do ataku na obce państwo. — Belgja uroczyście zobowiązała się do rozbrojenia, czego obecnie uczynić nie chce. W swej odpowiedzi zaznaczył premjer Jaspar. że Belgja jest tylko częścią systemu, do którego musi się zastosować. Argumenty de Brouckere'a byłyby słuszne, gdyby Belgja była sama i nie miała zobowiązań wobec swych sojuszników.

Hugenberg czy Westarp?

W obozie niemieckich nacjonalistów wre od dawna walka między dotychczasowym przewodniczącym partji, hrabią Westarpem a Hugenbergiem, potężnym magnatem prasowym. Westarp był przedstawicielem starego typu konserwatyzmu, rekrutującego się przeważnie z niemieckich junkrów, a Hugenberg reprezentuje interesy wielkiego kapitału. — Westarp też wprawdzie jest zwolennikiem monarchji, ale szuka w polityce drogi kompromisu, podczas gdy Hugenberg reprezentuje jaknajostrzejszy kurs antyrepublikański. Swego czasu, gdy nacjonalistyczny poseł Lambach zażądał, by partja nie akcentowała tak mocno swego monarchizmu, pozostawiając furtkę dla zwolenników republiki, Hugenberg wszczął namiętną nagonkę przeciwko hr. Westarpowi, zmuszając go do dymisji. — Obecny kongres partji rozstrzygnie walkę między Westarpem a Hugenbergiem.

Przeciw karze śmierci

W komisji dla reformy prawa karnego parlamentu Rzeszy niemieckiej wystąpił minister sprawiedliwości, Koch, za zniesieniem kary śmierci, powołując się między innemi na przykład Austrji, która zniosła u siebie karę śmierci. Jak wiadomo, między Austrją a Niemcami toczyły się rokowania, aby przeprowadzić unifikację ustawodawstwa. Ponieważ Austrja na pewno nie zmieni swego stanowiska w sprawie kary śmierci, przeto zatrzymanie kary śmierci w ustawodawstwie niemieckiem byłoby ciosem dla dzieła unifikacji. Wywody ministra spotkały się z ogólnem uznaniem.

Program stacyj radjofonicznych

Niedziela, 21 października:

Kraków (566 m.). 11.50: Komunik. 12.10—14: Koncert Filharmonji warsz.: Muzyka Czajkowskiego. 15'15—17'10: Koncert Filharmonji warsz. (Czajkowski, Beethoven). 17'20—17'45: „Królewskie skarby“ (na tle podań i baśni górników wielickich) wygł. p. J. Słowik. 18—19: Koncert z Warszawy (między in. pieśni). 19—19'20: Rozmaitości. 19'30—19'55: Odczyt p. t. „Wyprawa na Bałkan przez Rumnję“ wygł. p. M. Książkiewicz 20—20'30: Komunikat sport. 20'30: Sygnał czasu. 20'35: Koncert muzyki lekkiej (piosenki i sketche). Wykon.: pp. St. Żórawska (śpiew), B. Eisinger (fort.), Austern (śpiew), Lena Meyerhold i St. Solarski (dialog), J. Ławrusiewicz (gitara haw), K. Meyerhold (akomp.). W programie między in. arje i pieśni Offenbacha, Kagana i groteski, tańce i djalogi Winawera 22: PAT. 22'30: Muzyka tan. z Pavillon.

Warszawa (1111 m.). 12'10, 15'15, 18, 20'30 i 22'30: Koncerty.

Katowice (422 m.). 12'15—14: Koncert. 15: Komunik. 15'15—17'20. Koncert Filharmonji warsz. (Czajkowski, Beethoven). 18—19: Koncert. 19'20: Bery i bojki śląskie. 20· Odczyt. 20'30: Koncert z Warszawy (Czajkowski, Friedmann i inn.). 22: PAT. 22'30: Muzyka tan.

Poznań (344'8 m.). 15'15, 20'30 i 23: Koncerty.

Wiedeń (517'2 m.). 11, 16 i 19: Muzyka. 20: Operetka.

Zeesen (1250 m.). 11'30, 20 i 21: Muzyka.

Langenberg (468'8 m.). 16'30: Muz. 20: Opera.

Laventry (1604'3 i 491'8 m.). 16'30, 18'45 i 22: Koncerty.

Moskwa (1450 i 675 m.). 8, 11'35, 15'20: Muzyka. 18'25: Opera.

Budapeszt (555'6 m.). 12'30, 20'20 i 22: Koncerty.

Kowno (2000 m.). 12'15, 19'30 i 21'30: Muzyka.

Stambuł (1200 m.). 21'40: Koncert.

Głośny proces w Essen

Proces Karola Hussmanna, oskarżonego o zamordowanie swego kolegi Deubego, — o czem onegdaj już pisaliśmy, — obfituje w mnóstwo sensacyjnych momentów. Bardzo często dochodzi do gwałtownych scen między obroną a prokuraturą. Miało to naprzykład miejsce podczas przesłuchania świadka, komisarza policji Klingelmöllera. Świadek odkrył podejrzane plamy krwi na trzewikach lakierowych Hussmanna, ale oskarżony bronił się tem, że krew pochodzi od kota, którego w powrotnej drodze mocno kopnął nogą. Świadek zeznał dalej, że oskarżony po swojem aresztowaniu był bardzo zdenerwowany. Świadek całkiem wyraźnie oświadczył oskarżonemu, że uważa go za mordercę. W tem miejscu zrywa się obrońca i zarzuca świadkowi, że przez kilka godzin torturował oskarżonego, wzywając go do przyznania się, a nad żądaniem oskarżonego, by go odstawiono do sędziego śledczego, przechodził do porządku dziennego. Prokurator bierze w obronę świadka, przyczem wywiązuje się dłuższa polemika nad dopuszczalnością takiej metody śledztwa

Następny świadek asystent komisarza, Achenbach zeznaje w niektórych momentach odmiennie od swego szefa. Inni świadkowie potwierdzają w swych zeznaniach obronę oskarżonego.

LITERATURA I SZTUKA

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Powieść cykliczna

Wielu wybitnych pisarzy tworzy obecnie całe cykle powieściowe, złożone z 3, 4, 5, 6 i więcej tomów. I dziwna rzecz: mimo przyśpieszone dziś do obłędu tempo wszelkich poczynań życiowych, mimo zawrotną szybkość, z jaką chłoniemy, pożeramy wprost życie, — nie nuży nas ogrom tych tworów, wręcz przeciwnie, pociąga i przykuwa, zmusza do wyjścia ze stanu ustawicznego rozproszenia, do głębokiego skupienia wewnętrznego. Oczywiście z jedynem zastrzeżeniem: aby praca, aby dzieło było dobre. Trzeba zaś stwierdzić, że wszystkie cykliczne powieści, jakie się w ostatnich latach w literaturze europejskiej ukazały, są arcydziełami, należą do książek najlepszych.

Powieść — w przeciwstawieniu do poezji, i to uważam za jej cechę dominującą, — musi nam dawać scalenie, nie różniczki. Wiersz może mieć za przedmiot migawkowy ułamek czasu i akcji, byleby ten błyskawiczny moment został uchwycony treściowo i formalnie w swym najprawdziwszym, najistotniejszym, nie powtarzalnym i nieodwracalnym przejawie, — wiersz będzie dobry. Od powieści żądamy czegoś zgoła innego. Wyszedłszy, począwszy się w pewnym momencie czasu i miejsca, musi zwolna, stopniowo, nie raptownie, wciągać w swój zasięg, w swój organicznie przez fabułę dany krąg, coraz to nowe, możliwie rozległe ekspresje życia, coraz to dalsze zagadnienia i problemy, musi słowem **stawać się** w swym rozwoju uniwersalną, mieścić w sobie, choćby w zarysie, choćby w mikrokosmowem odbiciu wszechświat cały, z jego rozwydrzonym chaosem. Ugładzić ten niepojęty chaos, w prostracje rzeczy, ludzi, zjawisk, wprowadzić nieco ładu, nieco dyscypliny, szeregiem przekrojów, rzutów uprościć złożoność i wielość, — jednak bez schematyzowania, — oto cechy powieści dobrej.

Są dzieła w Europie, które ten postulat spełniają w zupełności. Do nich, mojem zdaniem, należą w drugim rzędzie (mówię tu jedynie o dziełach dziś żyjących twórców): Buddenbrokowie i Zaczarowana Góra Tomasza Manna; ostatnia spełnia postulat wciągnięcia w swoją orbitę wszystkiego bez reszty w najwyższej, doskonałej rozciągłości; Jan Krzysztof Romain Rolland'a: książka wszechogarniająca życie, dająca jego najpełniejsze zrozumienie i pogodzenie się z niem, podobne jedynie IX. symfonji Beethovena. Podanie o Forsytach Galsworthy'ego, aż po ostatni z tego cyklu Łabędzi Śpiew: umiar, grandezza i przepiękne ściszenie tonów, nawet w momentach burzliwych; Krystyna, córka Lawransa Sygrydy Undset: mistrzowska ekspresja uczuć, fenomenalna przejrzystość i zwartość każdej postaci z osobna; wreszcie Thibaultowie Martin du Gard'a: najbardziej indywidualny i żywy tom I. Wymienione książki są wszystkie powieściami cyklicznemi, zamykającemi w szeregu tomów historję jednostki (względnie rodziny) w pełnem kole.

Wiem, że spotkam się tu z pytaniem: a Proust, a jego wielkie Poszukiwanie czasu zaginionego? Otóż nie zapomniałem o nim. Pomijam go w tem zestawieniu rozmyślnie. Proust (według mnie, wbrew większości osądów) ślizga się jedynie po błyskotliwym, uchwytnym naskórku zdarzeń, analizuje, rozdrabnia, niby w mikroskopowym obrazie ukazuje komórki i tkanki, z których zbudowane jest to, co napozór wydaje się jednolite, homogeniczne. W tej analizie, w tem różnicowaniu jest genjalny, — ale czy przez to dociera do jądra człowieka, czy przez zatrzymanie się (choćby na setkach stronic swego dzieła) na sposobie chodzenia, ukłonu, mowy czyjej, zbliża nas do tego człowieka, czy my, po tem wszystkiem wiemy, jaki ten człowiek jest naprawdę, w swem najistotniejszem, niesfałszowanem wnętrzu, gdzie niema już ukłonów, słów, gry oczu, gdzie jest odwieczne trwanie, na moment się w człowieku materjalizujące? — Twierdzę, że nie, że Proustowi brak owego ostatniego, najbardziej wnikliwego spojrzenia, widzącego ogromny, wszechobecny związek między wszystkiem, co istnieje, (albo też ma je niezwykle rzadko). Jego ludzie zawieszeni są raczej w jakiejś między planetarnej, jednostkowej próżni.

Tu leży właśnie cała różnica między Proust'em a wymienionymi powyż twórcami. Ludzie cytowanych powieści żyją jaknajintenzywniej, żyją w pewnej, określonej sferze, na tle realnych, rzeczywistych ustosunkowań. Czytelnikowi zdaje się: widzę ich całych, nietylko ich maskę, są tacy a tacy, mili, lub niemili, dobrzy, lub źli, szczęśliwi, czy nieszczęśliwi, radośni, czy smutni. Ich życie przechodzi mocą genjalnej, sugestywnej plastyki w nas samych. I cierpimy i śmiejemy się wraz z nimi i boli nas dziwnie serce, — choć to przecież **nie my** jesteśmy, tylko ci drukowani. Oto właśnie sedno rzeczy, rozwiązujące zdumiewającą poczytność tych powieści: litery zacierają się, przestają istnieć, są zaprawdę tylko cudownym środkiem zbliżenia nas do tamtych, którzy wyłaniają się wizyjnie z kart książki i obcują z nami bardziej dotykalnie i prawdziwie, aniżeli ludzie z krwi i kości.

I pomijając ogromne różnice, wynikłe z indywidualności twórców, z ich duchowej odrębności i odmiennego wskutek tego patrzenia, odmiennego wprost nastawienia do życia, dochodzę do wniosku, że to narzucanie obcych nam ludzi i atmosfery, w której bytują, to zmuszanie do przeżywania cudzych przeżyć, do wstrząsającego przejęcia się ich losem, niejednokrotnie głębszego, aniżeli własnym, słowem, — ta cudowna alogiczność uczucia, która huraganowym ogniem porywa nas i rzuca daleko poza granice naszego ja, — oto istotna a wspólna cecha powieści cyklicznych, podanych wyżej.

Wanda Kragen

URI CWI GRYNBERG.

* * *

Czarne djabły pościnały kwiaty,
Nocą burza je w morze porwała.
W blasku miesięcznej poświaty
Krew korytem z ogrodu spływała.

A gdym rankiem obudził się w zorzy,
Mroźny ból ścisnął mocno za gardło —
Było słońce i jasność i morze,
Ale lato umarło.

Przełożył z hebrajskiego: **Szymon Wolf**

*) Z antologji najmłodszej poezji palestyńskiej, która ukaże się wkrótce nakładem wydawnictwa „Wschód" (M. J. Freid i Ska) w Warszawie.

Hatkufa, tom XXIV.

Dział naukowo-literacki*)

Dreszcz przejmuje nas, kiedy bierzemy do ręki ostatni tom „Hatkufy" i konstatujemy, że więcej niż ćwierć działu naukowo-literackiego składa się z prac pośmiertnych trzech wielkich uczonych, z których dwóch zmarło w młodym wieku. Są to: orjentalista Bencjon Halper, polyhistor J. N. Symchoni i J. L. Kacenelson (Buki-ben-Jogli), którego nie wiem, jakiem mianem mam określić; był on bowiem nowelistą o wysokich kwalifikacjach poetycznych, redaktorem 16-tomowej encyklopedji rosyjsko-żydowskiej i uczonym w kilku odległych od siebie dziedzinach (medycyna talmudu, historja talmudu, wiedza biblijna i t. d.). Informacje o Halperze i Symchonim znajdzie czytelnik w krótkiem, lecz ciepłem wspomnieniu, które poświęcił im w ostatniej „Hatkufie" prof. Elbogen. Co do **Kacenelsona**, to wydaje się, że jego teka pośmiertna jest niewyczerpana; tyle już z niej ogłoszono, a obecnie okazuje się nowe wielkie dzieło, z którego Hatkufa ogłasza początek pierwszej części. Tytuł tego dzieła: „Religja i polityka w historji starożytnych Hebrajczyków".

W swoich wywodach Kacenelson mało liczy się z „ostatniem słowem nauki" i ignoruje często powszechnie uznane rezultaty krytyki biblijnej. — Mimo to wprowadza on niejeden nowy moment w naszym poglądzie na życie duchowe epoki biblijnej. W poglądzie na walkę między prorokami a królami odrzuca nowoczesne próby idealizowania stanowiska królów i staje bezwzględnie po stronie proroków; udowadnia nawet, że prorocy nie byli jednostkami, które walczyły przeciw całej opinji publicznej, lecz przeciwnie: prorocy byli wyrazicielami opinji całego ludu, przeciw nielicznej kamaryli dworskiej. — Walka monoteizmu z wielobóstwem jest dla Kacenelsona walką polityczną w pełnem tego słowa znaczeniu.

Praca prof. **Jakóba Manna** „O ruchach mesjanistycznych w czasie pierwszych wypraw krzyżowych" (dokończenie) przedstawia znane poniekąd fakty historyczne (ośm ruchów mesjanistycznych wśród Żydów w latach 1096—1172), z uwzględnieniem tła powszechno-historycznego (walki między chrześcijanami a muzułmanami) i z uwzględnieniem nowo odkrytego bogatego materjału dokumentarnego (wykopaliska „Genizy"). Powołane dokumenty zostały dotychczas tylko częściowo drukiem ogłoszone. — Trzeba dodać, że prof. Mann (z Przemyśla rodem) jest obecnie najwybitniejszym badaczem „Genizy", nieocenionej kopalni materjałów do historji żydowskiej z epoki gaonatu.

Praca **Halpera** „Literatura żydowska w języku arabskim" nie wprowadza wprawdzie nowych momentów do historji literatury, ale jest doskonałym przeglądem, opartym na głębokiej znajomości materjału, wzbogaconym ostatnio zdobyczami „Genizy". Daje ona doskonały pogląd na dzieła Żydów w dziedzinie gramatyki hebrajskiej, leksykografji, egzegetyki biblijnej, prawa talmudycznego i filozofji religijnej, o ile tylko były napisane w języku arabskim.

S. A. Horodecki kontynuuje swą rozprawę o rodzinie Hurwiców („Sto lat askezy") i przytacza bardzo szczegółowe streszczenie znanego moralistycznego dzieła Jezajasza Hurwica „Dwie tablice przymierza".

Złożywszy w wymienionych czterech rozprawach należną daninę staremu żydostwu, zwraca się „Hatkufa" następnie do rzeczy bardziej aktualnych, w szczególności do naszej literatury. Tu ogłasza **S. Dubnow** bardzo piękną odezwę, z jaką wystąpili Achad Haam (autor odezwy), Bialik, Dubnow, Ben-Ami i Rawnicki do Żydów rosyjskich po pogromach w Kiszyniewie — w sprawie organizacji samoobrony. Odezwa ta nietylko jest ważnym przyczynkiem do twórczości Achad-Haama, lecz także niezbędnym dokumentem do zrozumienia genezy „Pieśni o pogromie" Bialika.

Analizę „zasadniczych idei Achad-Haama" daje **Dr. Jecheskiel Kaufmann**. Bada podstawy światopoglądu Achad-Haama, począwszy od źródeł, — wykazuje załamanie się pewnych poglądów z biegiem czasu, skąd wynikněły liczne sprzeczności w systemie i konstatuje miarę wpływu Achad-Haama na współczesnych i potomność. Wpływ ten jest większy, aniżeli pospolicie przypuszczamy; niejeden pogląd Achad-Haama uważa się u nas za komunał, ponieważ dostał się bardzo szybko do świadomości narodowej i stał się **potem** komunałem.

Chcąc ująć cały system myślowy Achad-Haama w ramy stosunkowo niewielkiego artykułu, musiał

*) Dział beletrystyczny i przekładów omówiliśmy w poprzednim dodatku literackim („Nowy Dziennik" z 15 b. m.).

Kaufmann użyć wielkiej zwięzłości, na czem ucierpiała nieco przejrzystość jego pracy. Razi to nieco czytelnika, zwłaszcza, że rozchodzi się o autora tak przesadnie przejrzystego, jakim był Achad-Haam. Znawca literatury potrafi z pracy Kaufmanna dużo skorzystać; dla laika jest ona za ciężka.

Niezupełnie przejrzystą jest także praca **Szymona Rawidowicza** o A. D. Gordonie; tym razem nie z winy autora, tylko z winy tematu. A. D. Gordon jest właśnie czemś zupełnie innem, niż Achad-Haam: Achad-Haama łatwo zrozumieć, choć młode pokolenie z wielu jego poglądami nie może solidaryzować się; z A. D. Gordonem — z jego religją pracy i z jego „kosmo-narodowym“ światopoglądem — wszyscy solidaryzujemy się, ale trudno nam często przebić się przez jego niezawsze jasne wywody. Młody krytyk traktuje A. D. Gordona z wielką miłością; widać, że go absolutnie ubóstwia. Ale i jego krytyczna parafraza poglądów A. D. Gordona, i wycieczki w europejską dziedzinę myśli, i przeprowadzenie zajmującej paraleli między A. D. Gordonem a Achad-Haamem — nie potrafią w zupełności wyjaśnić tej pozornie tak jasnej, w rzeczywistości tak skomplikowanej psychy wielkiego robotnika filozofa.

Ben-Ami w swoich wspomnieniach o Mendele Mocher Sforim wprowadza nas w otoczenie tego wielkiego staruszka, który wywierał jakiś dziwnie suggestywny wpływ na swoje otoczenie. Wszyscy, co ze starym Abramowiczem obcowali, — Rawnicki, Klausner, Bialik, Szneur i tylu innych, — uważali za swój święty obowiązek podzielić się ze światem czytającym swemi wspomnieniami o wielkim mistrzu i przyjacielu. Rzecz ciekawa, że Abrahamowicz ze wszystkich tych wspomnień wychodzi dosyć blado: widocznie działała na otoczenie nie tyle treść jego rozmów, ile suggestywny wpływ osobistości. Kto czytał dużo tych wspomnień, ten potrafi urobić sobie z nich wcale dobry obraz „kochanego dziadka“.

Ciepłe wspomnienia **Jakóba Fichmana** o Nombergu i notatka **Szofmana** o tymże pisarzu są ciekawymi przyczynkami do charakterystyki tego wielkiego poety, który w swem krótkiem życiu tylko małą część swej prawdziwej istoty miał sposobność zrealizować.

Praca **Bernfelda** (dokończenie) o życiu i nauce Spinozy jest niejako odpowiedzią na książkę Kiackina o Spinozie, która adoratorom tego filozofa (jest ich obecnie dużo w Europie i u nas) wydaje się zbyt jednostronną, nawet niesprawiedliwą.

Pozatem obejmuje „Hatkufa“ nekrologi Chajesa (Diesendruck) i J. A. Lejzerowicza (B. Kac), notatkę S. Rosenfelda „O żydostwie amerykańskiem i żydostwie światowem“ i bogaty dział omówień bibljograficznych.

Dr. Jeremjasz Frenkel.

„Noc na starym rynku“ Pereca odnosi triumfy w Warszawie i w Berlinie

Równocześnie prawie wystawia Granowski w Berlinie oraz trupa wileńska w Warszawie przepiękne misterjum Pereca „Noc na starym rynku“. Prasa berlińska, prawie bez wyjątku, nawet także i nacjonalistyczna oraz antysemicka, zamieściła bardzo gorące i pełne uznania recenzje. Alfred Kerr pisze z zachwytem o wystawieniu „Nocy na starym rynku“. Nawiasowo dodamy, że temu najwybitniejszemu może niemieckiemu krytykowi przydarzyła się przykra pomyłka: oto nazywa „Noc na starym rynku“ misterjum chasydyzmu i akcję przenosi na Podole! Pominąć jednak możemy niezrozumienie dramatu Pereca, a podkreślić należy entuzjastyczny ton recenzji.

W Warszawie wystawił „Noc na starym rynku“ Dawid Hermann, urzeczywistniając w ten sposób dawny swój sen. Wszak Hermanna łączyła zażyła przyjaźń z nieśmiertelnym żydowskim poetą, który go nawet kilkakrotnie prosił o wystawienie swego najbardziej ukochanego dzieła. Niestety, obawiano się wówczas, czy scena znajdzie należytą ekspresję dla tego misterjum. Obecnie dopiero Wileńczycy wytężyli wszystkie siły, by nadać „Nocy na starym rynku“ należną oprawę.

Między Granowskim a Hermannem zasadnicza zachodzi różnica w ujęciu misterjum. Granowski słusznie nazwał wystawienie „Nocy na starym rynku“ utworem wedle J. L. Pereca“, bo uczynił z tego rewolucyjną pantominę, ograniczając do minimum tekst poety. Granowski swą suwerenność reżyserską posunął do tego stopnia, że zmienił nawet zasadniczy finał sztuki, która u Pereca kończy się wezwaniem szamesa do powrotu do „szul“ (synagogi). U Granowskiego kończy się dramat okrzykiem badchena: „Bóg zbankrutował!“ Hermann natomiast pozostał wiernym Perecowi, starając się uplastycznić wizję poety, obejmującą całość żydowskiego tragizmu. I Hermann dokonał w tekście rozmaitych zmian, które mu wytyka warszawska krytyka teatralna, ale nie naruszył zasadniczego rusztowania utworu. Żydowscy recenzenci są pełni uznania dla Hermanna, podnosząc jednogłośnie olbrzymie znaczenie wystawienia „Nocy na starym rynku“ dla teatru żydowskiego.

Niestety, prasa polska w odróżnieniu od berlińskiej zupełnie przemilcza ważny ten wypadek w życiu żydowskiej kultury w Polsce. Jest to tem bardziej smutne, ile że Perec pozostawał pod bardzo silnym wpływem Wyspiańskiego, a w „Nocy na starym rynku“ znaleźć można reminiscencje z „Wesela“ i „Nocy listopadowej“, a nawet z „Dziadów“ Mickiewicza. Wszystkie te jednakowoż wpływy przetopił poeta żydowski w tyglu swej tęsknoty, stwarzając oryginalne żydowskie dzieło.

(M. K.).

ELLA FREYMAN.

Przy lampie

Nad naszemi głowami cicho lampa płonie...
A obok przyległy pokój, w ciemnym mroku tonie.

Siedzimy obok siebie przeorane życiem —
I rozprawiamy głośno o wszystkiem i — niczem.

Lecz każda z nas, w swem sercu, własne snuje przędze,
Pisząc tajemny rozdział, w dawnej życia księdze...

Pani — szydełkiem barwne splata arabeski —
A ja, w swej mrocznej duszy nowe znaczę kreski. —

Czas przez nas przepływa, w ustawicznym biegu,
Pędząc przed sobą dni szare, w niezmiennym szeregu. —

Wieczór, jakich wiele; a jednak czasami,
Osuszy choć na chwilę, twarz zalaną łzami...

Rodzina G. Szofmana

W małej wiosce niedaleko Grazu mieszka znakomity nowelista hebrajski, G. Szofman, ożeniony, jak wiadomo, z chrześcijanką. Niedawno odwiedził Szofmana pewien dziennikarz amerykański, który był obecny w czasie szczególnej uroczystości w rodzinie Szofmana. Żona Szofmana i jego dwoje dzieci przyjęli bowiem ostatnio judaizm. Szofman oświadcza, że od chwili urodzenia jego syna niepokoiła go myśl, że obcem pozostanie mu żydostwo. Kiedy syn doszedł do 5-go roku życia i miał być oddany do szkoły, gdzie uczonoby go religji katolickiej, wówczas ojciec powziął myśl, żywioną zresztą oddawna, by cała jego rodzina przyjęła judaizm. Żona Szofmana zgodziła się chętnie na tę propozycję. Akt obrzezania 5-letniego synka Szofmana odbył sie we Wiedniu.

Obecnie synek Szofmana Pinchas, dawniej Piotr uczęszcza do szkoły hebrajskiej we Wiedniu, a ojciec odwozi go sam do Wiednia. „Kamień spadł mi z serca — opowiada Szofman. Nikt nie zmuszał mojej żony do tego czynu. Zupełnie dobrowolnie stała się Żydówką, utrzymującą wszelkie tradycje żydowskie“.

KRONIKA LITERACKA

WSPANIAŁE PLANY SZTYBLA. Wydawnictwo Sztybla w Berlinie nakreśliło sobie nowy wspaniały plan pracy na najbliższą przyszłość. Wkrótce ma się ukazać Iljada w tłómaczeniu Czernichowskiego, dalsze tomy dzieł Dostojewskiego, 7-my tom zbiorowego wydania pism Brennera, jubileuszowe wydanie dzieł Szofmana. Dzieje mistycyzmu żydowskiego — pióra Horodeckiego, pozatem szereg tłómaczeń z Ibsena, Hauptmanna, Hermana Banga, Szaloma Asza i in. Wydawnictwo Sztybla pozyska niewątpliwie licznych abonentów z pośród czytelników hebrajskich.

NOWE CZASOPISMA HEBRAJSKIE. W Palestynie wychodzi obecnie czasopismo „Kneset“ pod redakcją F. Lachowera i przy współpracy Bialika, Szymonowicza i innych. Wkrótce też ma się ukazać w Polsce miesięcznik literacki pod redakcją J Kahana, Sneh.

Jak słychać, grupa krakowskich hebraistów ma zamiar przystąpić do wydawania tygodnika hebrajskiego w Krakowie.

M. KULBAK OPUSZCZA POLSKĘ. Znany żydowski poeta oraz przewodniczący żydowskiego Pen-Klubu w Polsce M. Kulbak, który dotychczas pracował jako nauczyciel gimnazjum żydowskiego we Wilnie, wyjeżdża na stałe zagranicę. We Wilnie i w Warszawie odbyły się akademje na cześć odjeżdżającego poety.

AŻ Z CZARNĄ OBWÓDKĄ? Donosiliśmy już o napadzie grupy młodzieży na uczestników wieczoru literatury żydowskiej w Tel Awiwie. Opinja żydowska w Palestynie potępiła ten napad, uważając, że takiemi metodami nie można osiągnąć rozwoju języka hebrajskiego w Palestynie, wyrażając przytem żal, że część młodzieży żydowskiej brała udział w napadzie. W związku z tym napadem wydało czterech pisarzy żydowskich, przebywających w Palestynie, Daniel Leibel, A. Blei, Papierników i Stempel, odezwę w czarnych obwódkach, wzywającą do obrony języka żydowskiego. Mimowoli nasuwa się pytanie, poco ta przesadna wrażliwość. Wszak uczyniła to grupa nieodpowiedzialnej młodzieży, która niewiadomo dlaczego nosi nazwę Trumpeldora.

NOWE DZIEŁO JAKÓBA WASSERMANNA. Nakładem Grethlein et Comp w Lipsku wyszło nowe dzieło Jakóba Wassermanna pt. „Lebensdienst“ Dzieło to obejmuje mowy i studja Wassermanna z ostatnich lat. Między innemi znajduje się tam nowe studjum o kwestji żydowskiej. Omówimy je niebawem.

PISCATOR OBEJMUJE ZNOWU TEATR W BERLINIE. Po swym powrocie do Berlina prowadzi Piscator rokowania z tamtejszymi finansistami, celem objęcia nowego teatru. Rokowania te zapowiadają się pomyślnie, tak, że Piscator otworzy swój teatr już 1 stycznia 1929. Pierwszą jego premjera będzie „Kupiec z Berlina“ Walthera Mehringa.

UNIWERSYTET DLA TROCKIEGO. Londyńskie „Times“ donoszą, że sowiety zamierzają utworzyć w miejscowości Alma Ata, w miejscu wygnania Trockiego, uniwersytet, przeznaczony narazie dla 100 uczni. Rektorem tego uniwersytetu ma zostać Trocki, któremu sowiety chcą w ten sposób zapewnić odpowiednią pracę.

WESTWOOD PRZECIWKO HOLLYWOOD. Fox-Film-Corporation przystępuje do rozbudowy swych pracowni, umieszczonych we Westwood. Rozbudowa kosztować ma około 10 miljonów dolarów. Zamiarem Fox-Film-Corporation jest uczynienie z Westwood konkurencji dla Hollywood.

Dookoła lotu „Hr. Zeppelina"

Kilka fachowych informacji

Dotychczasowe usiłowania w kierunku stworzenia komunikacji powietrznej między Europą a Ameryką, z wyjątkiem brawury sportowej i podziwienia godnej pogardy dla śmierci poszczególnych lotników, nic konkretnego ani po[...] nie dały, wręcz przeciwnie, potwierdziły nasze przypuszczenia, że lekkie i słabe aeroplany lądowe a nawet i hydroplany do tego epokowego dzieła — podług obecnej ich konstrukcji naturalnie — się nie nadają.

Można się zapatrywać na kwestję niemiecką z różnego punktu widzenia, krytykować butę i pychę Niemców w stosunku do innych narodów, można ich zwalczać w dziedzinie politycznej i gospodarczej, musi się jednak objektywnie uznać, że w dziedzinie techniki i organizacji pracy wysuwają się na czoło i pozostawiają za sobą w tyle nawet Amerykan i Anglików. Tego rodzaju dziełem jest ich statek powietrzny, wynalazek hrabiego Zeppelina w początkach obecnego stulecia.

Dzisiejszy statek jest 127-my z rzędu (Z. L. 127), o objętości 105.000 m. sześć., długości 250 m i przekroju 30,5 m. Posiada 5 motorów, które są popędzane gazem t. zw. błękitnym (Blaugas) a balon wypełniony jest wodorem. Ten olbrzym mieści w sobie 40 ludzi załogi i 20 pasażerów. Ciężar jego dochodzi do 50,000 kg. a mimo to jest on „lżejszy od powietrza".

Dwie trudności przeszkadzały konstruktorom i inżynierom Zeppelina w rozwiązaniu problemu nowoczesnej komunikacji powietrznej, które obecnie zdają się być usunięte, a mianowicie: metal dla konstrukcji i zastąpienie benzyny dla motorów innym materjałem, o ile możliwości gazem zapalnym.

Hrabia Zeppelin budował pierwsze swoje statki od r. 1901—1914 z aluminjum, które jest lżejsze od żelaza i stali, ale o niedostatecznej wytrzymałości. Dopiero tuż przed wojną udało się spreparować nowy metal t. zw. duraluminu, wytwarzany w Düren w Nadrenji, który ma wytrzymałość żelaza i stali (Flusstahl) i zaledwie jednej trzeciej ciężaru. Zeszłego roku pod wyższono wytrzymałość tego duraluminu jeszcze o jedną piątą, tem się też tłumaczy zwiększenia pojemności dzisiejszego Z. L. 127 na 105.000 m. sześć., podczas gdy Z. L. 126 z przed czterech lat zawierał tylko 70,000 m sześć. Cała konstrukcja metaliczna dzisiejszego statku zbudowana jest z duraluminu, który wynosi połowę całego ciężaru, podczas gdy zewnętrzne pokrycie jest z sukna bawełnianego amalowanego farbą metaliczną.

Zastąpienie benzyny gazem błękitnym jest drugą doskonałością, prawie że tak ważną jak duralimin. Czytelnikom zapewne jest wiadome, że balon Zeppelina wypełniony jest wodorem, — jako lżejszym od powietrza — (Amerykanie używają helium, które nie jest zapalne, więc bezpieczne, ale w cenie 20 razy droższe od wodoru) — i w miarę spalania benzyny w motorach statek staje się lżejszy i wzbija się w górę, wobec czego musi się od czasu do czasu wypuszczać wodór w powietrze specjalnymi wentylami, by wyrównać stratę spalonej benzyny i utrzymać statek w danej wysokości.

Podczas ostatniego lotu Z. R. III przed paru laty dr Eckener, komendant ówczesnego i dzisiejszego statku, by uniknąć dość skomplikowanego manewrowania wentylami, uciekał się do następującego wybiegu: W miarę zmniejszania się ilości benzyny w tankach wzbijał się bardzo wysoko, przyczem wodór zwiększał swą objętość, jako, że w górze ciśnienie atmosferyczne jest mniejsze, a nadmiar wodoru o zwiększonej objętości uchodził dołem, przez co balon automatycznie tracił na wysokości, aż się ciśnienie atmosferyczne wyrównało z objętością wodoru. Tego rodzaju procedura jest zbyt kosztowną, jeśli się weźmie pod uwagę stracony czas przez wzbijanie się w górę, oraz — co jest najważniejsze — strata wodoru, która dochodzi do 10,000 marek. Na każdego z 20 pasażerów wypada 500 marek tylko na wodór, a w razie używania helium (dla bezpieczeństwa, bo niezapalne) suma ta podniosłaby się do 10,000 marek na osobę. — Przez zastąpienie benzyny gazem, jako materjałem popędowym dla motorów, cała ta procedura odpada, bo gaz błękitny ma ciężar gatunkowy powietrza, czyli nie waży w powietrzu nic, a w miarę spalania się gazu w motorze próżnię można wypełniać wssaniem powietrza, przez co się ciężar wogóle nie zmienia.

Przewidziane jest mimo to umieszczenie 3 małych tanków z benzyną, a to na wypadek nieznacznego obciążenia statku przez najrozmaitsze wpływy atmosferyczne; wystarczy wów czas używać przez pewien czas benzyny, by nadciężar statku zrównoważyć ubytkiem spalonej benzyny. W razie pokrycia statku śniegiem lub wskutek obciążenia po gwałtownym deszczem można dla równowagi ciężaru jeden z tych trzech tanków z benzyną wyrzucić — te tanki są w ten sposób umieszczone — a nie wypuścić benzynę w powietrze, gdyż grozi utworzenie się — na skutek parowania benzyny — obłoku benzynowego dookoła statku, co grozi możliwością eksplozji.

Najbliższa przyszłość pouczy nas, czy wprowadzenie gazu błękitnego odpowiada tym przesłankom, gdyż istnieje poważna obawa dyfuzji gazu błękitnego przez pory sukna i jako że ten gaz ma ciężar gatunkowy powietrza, nie uniesie się w górę, ale utworzy dookoła statku wraz z powietrzem — niebezpieczną mieszaninę eksplozyjna. Podobno udoskonalono wentylację do tego stopnia, że niema obawy eksplozji.

Zagłębie Saary Inż. M. Engelhardt

„Zeppelin" podejmie wyprawę polarną

Towarzystwo dla zbadania okolic podbiegunowych, pozostające pod przewodnictwem Fridtjofa Nansena, uchwaliło urządzić latem przyszłego roku ekspedycję naukową w okolice bieguna północnego. Do tej ekspedycji użyty będzie Zeppelin, który Niemcy postawiły towarzystwu do dyspozycji. Dr. Eckener, który sam poprowadzi statek, jest zdania, że Zeppelin z Haparandy, najbardziej na północ wysuniętej miejscowości Szwecji, dotrze w przeciągu 20 godzin do bieguna. Ponieważ okręt może się utrzymać przez 10 dni w powietrzu, przeto będzie można urządzać liczne i długie loty, nie musząc wciąż powracać do Haparandy.

„ZEPPELIN" ODBĘDZIE W LISTOPADZIE JESZCZE RAZ PODRÓŻ DO AMERYKI

Hugh Allen amerykański przedstawiciel dra Eckera, oświadczył, że „Zeppelin" podejmie najprawdopodobniej w sobotę dnia 27 bm. swój powrotny lot do Niemiec. Już teraz zgłosiło się mnóstwo pasażerów, chociaż wolnych miejsc jest tylko około 10. W listopadzie albo z początkiem grudnia br. podejmie „Zeppelin" jeszcze raz podróż z Europy do Ameryki.



Zmarła przed kilku dniami carowa-wdowa Marja Fedorowa, matka ostatniego cara Rosji, Mikołaja II.

Ignorancja święci triumfy

W Polsce zdarza się często, że nawet [...] wielkie firmy europejskie przesyłają do nas listy po 10 latach niepodległości Polski z adresami zakończonemi następująco: „Kraków — Austrja", „Warszawa — gubernia warszawska, Rosja" itp. Są to ciekawe dokumenty braku orjentacji i ignorancji, zresztą dość częste na zachodzie w stosunku do krajów wschodnich.

Nienmniejszą ignorancję objawiają różne instytucje, pisma czy osobistości europejskie w odniesieniu do Palestyny. Ciekawe „kwiatki" z tej dziedziny zebrał jerozolimski autor Ben Gawriel (Dr. Eugen Höflich) w swojej książce „Tagebuch", z której wyimki ogłasza „Jüdische Rundschau". I tak pewien wielki bank niemiecki adresuje konsekwentnie po dzień dzisiejszy listy z napisem Jerozolima—Turcja i przesyła funty tureckie dla swoich oddziałów w Jerozolimie. Jeden z największych dzienników niemieckich podaje do publicznej wiadomości, że należy na adresie do Jerozolimy zaznaczyć w nawiasie nazwę kraju — Egipt. Nie zaszkodzi też, jeżeli się poda równocześnie nazwę określającą szersze pojęcie kraju — Mała Azja, albo też krótko „Jerozolima, koło Palestyny...". Pewien dziennikarz niemiecki, który zwiedził Palestynę, każe Samarytanom śpiewać niemiecko chrześcijański chorał „Stile Nacht, Heilige Nacht". Niektóre „wpadunki" są jakby wyjęte z pism poświęconych humorowi. I tak fotografję meczetu Omara zaopatruje jedno z pism niemieckich napisem, że jest to uszkodzony przez trzęsienie ziemi grób Chrystusa.

Z pewnego pisma niemieckiego dowiadujemy się, że na pogrzebie wielkiego myśliciela żydowskiego, młodzież żydowska kroczyła za trumną ubrana w bieli, „albowiem biała barwa jest barwą żałobną u Żydów".

O fantazji niektórych sprawozdawców i podróżników świadczy fakt, że jeden z podróżników pisze, iż litera „Dalet", którą zauważył na wszystkich (!) domach w Tel Awiwie, nie oznacza listy wyborczej nr. 4 lecz jest to jakieś „kabalistyczne zaklęcie przeciwko szatanowi i zazdrości obcych..."

Ale pocóż szukać tak daleko, skoro nie kto inny, jak pewien bardzo wybitny pisarz żydowski przełożył słowo „Via Dolorosa" — „Das Leidensgässchen Rosa..."

Czego to ludzie nie wymyślą?

Na wyścigach w Richmond w Anglji zdemaskowano podstęp, jakiego dopuścił się jeden z właścicieli stajni wyścigowej. Pod siodłem klaczy „Challuin" zauważono oryginalny przyrząd. Był to mały aparacik elektryczny z przewodem do łęku siodła. Kiedy żokiej nacisnął kontakt, przebiegał prąd, który uderzał konia w krzyż. Siła uderzenia była większa od oderzenia szpicrutą lub ostrogami. Oczywiście, że niety właściciela, jak i żokieja i klacz zdyskwalifikowano, lecz dwu pierwszym wytoczono sprawę karną za znęcanie się nad zwierzęciem.

Ograniczenie emigracji do Argentyny

Urząd Emigracyjny komunikuje oficjalnie:

Władze argentyńskie zarządziły ograniczenie w wydawaniu wiz paszportowych dla emigrantów, dopuszczając do wyjazdu tylko następujące kategorje:

1) osoby pojedyncze lub małe rodziny, posiadające pozwolenie na wylądowanie, wydane przez Generalną Dyrekcję Imigracji w Argentynie;

2) osoby posiadające zaświadczenia władz polskich, iż jako rolnicy udają się w celu pracy na roli i posiadają pewien kapitał;

3) osoby, posiadające zaświadczenie władz argentyńskich o dobrem prowadzeniu się i niekaralności sądowej podczas ich pobytu tamże, oraz władz polskich od czasu powrotu z Argentyny do chwili obecnej.

W związku z tem Urząd Emigracyjny wstrzymuje na podstawie art. 6 ust. 3, punkt b) Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 października 1927 o emigracji (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 799), wydawanie zaświadczeń na paszporty emigrantom, którzy nie należą do żadnej z wymienionych wyżej grup.

W kalejdoskopie prasy

PO ROZŁAMIE W PPS.

Prasa niesocjalistyczna nie objawia bynajmniej uczucia „Schadenfreude" z powodu rozłamu, jaki nastąpił w PPS. Przyczyny tego stanowiska są różne. **„Kurjer Warszawski"** dostrzega zapewne tylko część prawdy, kiedy powiada:

Obóz umiarkowany nie tylko nie jest zainteresowany w rozkładzie swych przeciwników na drobnoustroje partyjne, lecz przeciwnie, powinien uważać takie sztuczne różniczkowanie za niebezpieczeństwo licytacji partyjnej, prowadzącej do jeszcze większej radykalizacji mas.

Organ opozycji PPS **„Przedświt"** bije naturalnie kapitał z tego stanowiska sfer niesocjalistycznych:

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą i charakterystyczną, że cała prasa burżuazyjna z bardzo małymi wyjątkami, niechętnem okiem patrzy na zmiany, które w P. P. S. się odbywają. Tak jak za czasów rozłamu w roku 1906, tak i teraz sympatje burżuazji reakcyjnej są po tamtej stronie i nic dziwnego. Uzdrowienie ruchu socjalistycznego, wydobycie z niego większej tężyzny, poprowadzenie go na drogę walki, zdobywanie wpływów i władzy w społeczeństwie i państwie, gruntowanie socjalizmu na wszystkich placówkach życia społecznego, skupianie, a nie trwonienie sił proletarjatu nie leży w interesie przeciwników klasowych ani w interesie kliczek politycznych. Tymczasem od tej strony, którą reprezentujemy, od tego ruchu, który przez nas wszczęty został, zostało uczynione uderzenie, wiodące robotników na drogę zdobycia realnej siły i realnej władzy.

„Zdobycie siły i realnej władzy" poprzez rozłam — taktyka to w każdym razie ciekawa...

Interesujące uwagi o rozłamie w PPS wypowiada „Głos Narodu". Zdaniem organu chadeckiego

kryzys PPS. dotyczy tylko taktyki a więc ludzi, kierowników, przywódców, a nie dotyczy programu i ideologji.

...Gdyby nagle ustąpił rząd pp. Bartla—Moraczewskiego—Piłsudskiego, Okręg Warszawski PPS wróciłby do prawowitej obedjencji i rozłam byłby zlikwidowany bez żadnych dla partji następstw.

„Głos Narodu" wyciąga z całej tej rozłamowej afery wniosek **„o ważności roli, którą w każdej partji grają kierownicze osobistości":**

Każda partja opiera się na demokratyźmie, na równości praw członków. Siła rzeczy jednak dokonuje się selekcja; nikt nie stawia przecież analfabety na czele partji. Ze stronnictwa wyłania się „elita". Odtąd, od chwili, kiedy się „elita" wyodrębni, właściwa praca polityczna do niej przechodzi. I to jest dobrze! Pod jednym wszakże warunkiem, tym mianowicie, że „elita" przywódców będzie ciągle trzymała rękę na pulsie życia, że będzie myślowo pracowała objektywnie, że bieżące zagadnienia będzie rozwiązywała, a nie odraczała ich lub spychała pod stół. Gdy to zacznie robić, gdy pocznie lekceważyć opinję mas lub indywidualnych a wartościowych sądów, staje się wówczas „kliką" zakonspirowaną, która będzie balansowała między Scyllą teorji a Charybdą praktyki, albo też dumnie zamknie się w wieży formuły i spali mosty, łączące z życiem. I jedno i drugie zemści się.

Taka „Führerkrise" istnieje od dłuższego czasu w niemieckiej partji nacjonalistycznej (Lambach—Westarp—Hugenberg). „Führerkrise" to wogóle problem piekący i aktualny — także i gdzieindziej...

WYKRĘTY.

„Głos Prawdy" „oburza się" na protest warszawskiej gminy żydowskiej przeciwko niesłychanemu wybrykowi bluźnierczemu p. Stpiczyńskiego („ohydny bóg żydowski"): Jakto! — powiada organ sanacyjny, — przecież walczymy także i przeciw klerykalizmowi katolickiemu, a pozatem nie chcieliśmy obrażać uczuć religijnych żydostwa, bo, używając celowo małej litery w słowie „bóg", pragnęliśmy tylko napiętnować bałwochwalstwo praktyk rytualnych".

To są nędzne wykręty, zacni panowie, a faktem jest, że wy, a nie kto inny, zawieraliście pakty wyborcze z najciemniejszą reakcją żydowską! **(b).**

WIADOMOŚCI Z KRAJU

RADOMYŚL WIELKI (Kor. wł.) **Z życia sjonistycznego i kulturalnego.**

Po sezonie ogórkowym ożywiło się obecnie w naszem miasteczku życie narodowe i kulturalne. Komisja Ż. F. N pod przewodnictwem p. Gerszona Eislanda intensywnie zabrała się do pracy, przeprowadzając z sukcesem akcję miesiąca Tiszri. Również zarząd biblioteki ludowej przystąpił do pracy dzięki usilnej działalności pp. Józefa Grossa, Celiny Padawer i A. Mellera. Sezon jesienny został zapoczątkowany pięknym i interesującym referatem literata p. Benziona Zangena z Krakowa o życiu i pracy Tolstoja.

—o—

DRAMATYCZNE STUDJO HEBRAJSKIE WE WILNIE. We Wilnie istnieje dramatyczne studjo hebrajskie mieszczące się na Wielkiej Pohulance 7/2. W studjo uczy się młodzież żydowska szeregu przedmiotów, jak literatury hebrajskiej, o sztuce scenicznej itd.

DANIEL PERSKI OPUŚCIŁ POLSKĘ. Znany literat hebrajski z Ameryki, Daniel Perski przebywający ostatnio we Wilnie opuścił Polskę i udał się przez Łotwę, Litwę i Estonję do Rosji. Z Rosji sowieckiej ma Daniel Perski wyjechać do Palestyny a z Palestyny powróci do Ameryki.

PRZED ZJAZDEM AGUDY. Wkrótce odbędzie się w Warszawie jak już donosiliśmy, zjazd Agudy z całej Polski. W zjeździe wezmą udział również przedstawiciele światowej centrali Agudy a więc Dr. Kohn, Rosenheim, Holländer itd. Na zjazd przybywa również dr. Natan Birnbaum, który wygłosi odczyt o ruchu religijnym.

O NOWY SZPITAL PSYCHJATRYCZNY. Dyrektor departamentu służby zdrowia M. S. W., dr. Piestrzyński, przyjął onegdaj dra Ignacego Fuhrmana, dyrektora budowanego obecnie wojewódzkiego komunalnego szpitala psychjatrycznego w Chełmie.

ZASTRZELIŁ MATKĘ Z LITOŚCI. We Lwowie przy ul. Żulińskiego nr. 10 rozegrała się krwawa tragedja. Mieszkał tam nauczyciel ludowy Czeremiński ze swoją 54-letnią matką, osobą nerwowo-chorą. Syn, nie mogąc patrzeć na cierpienia nieszczęśliwej matki postanowił ją zastrzelić, aby położyć kres jej cierpieniom. Onegdaj w nocy zastrzelił matkę a następnie wystrzałem z rewolweru pozbawił siebie życia. Matkę odwieziono w ciężkim stanie do szpitala, a syn zmarł po kilku minutach.

Bernard Shaw o Lidze Narodów

W „Daily Express" ogłasza Bernard Shaw szereg artykułów o Lidze Narodów. Shaw oświadcza, że można porównać występy pacyfistyczne w Lidze Narodów z komunałami, mieszczącymi się zwykle na kartach, posyłanych z okazji Bożego Narodzenia. W Lidze Narodów wygłasza się mnóstwo mów, które mogły mieć miejsce temu 50 lat wstecz. Panuje tam potężna nuda, a jedynem urozmaiceniem jest inscenizacja sekretarjatu, który pozwala pięknym i eleganckim damom, zatrudnionym w sekretarjacie, zjawić się nagle na trybunie, odsunąwszy portjerę, umieszczoną za prezydjum. Ożywiają się wówczas zmęczone i śpiące oczy słuchaczy, a mowca, który nie widzi za sobą tego uroczego zjawiska, bierze to ożywienie na swoje konto.

W Lidze Narodów panuje, zdaniem Shawa, bezwzględna obłuda.

Między innemi porusza też Bernard Shaw sprawę mandatów. Mocarstwa otrzymały misję opiekowania się krajami, które rzekomo nie mogą same sobą rządzić. Przypuśćmy, że Rurytanja otrzymała mandat nad Lilipucją. Rozumie się Rurytanja gospodaruje tak, jak gdyby Lilipucja była jej zdobyczą, nie oglądając się ani na życzenia ani na potrzeby tubylczej ludności. Trwa to tak długo, aż przedstawiciel Rurytanji otrzymuje wezwanie, by złożył sprawozdanie o systemie rządów w Lilipucji. Przedstawiciel ów chciałby odrazu odpowiedzieć: „Nie pytajcie się, to nie będziecie okłamywani", ale opanowywuje swój impuls i oświadcza, że wszystko jest w najlepszym porządku. Postępuje tak, jak każdy dżentelmen postąpiłby w obronie moralnego kredytu swego kraju, t. j. kłamie jak najęty. Nie sprawia mu to jednak zbytniej przyjemności, gdy więc wraca do Rurytanji, robi skandal ... władzy ... by to na przyszłość nie miało już więcej miejsca, ale jest to rzeczą niemożliwą, jeśli się chce, by Lilipucja stanęła wogole na poziomie mandatu. Proceder ten jest jednakowoż mimo wszystko konieczny, a można tylko żądać od Ligi Narodów większej szczerości, ale trzeba sobie zdać sprawę z tego, że bez Ligi Narodów byłoby jeszcze znacznie gorzej.

Po dłuższych wycieczkach pod adresem Ligi Narodów dochodzi Bernard Shaw do przekonania, że jedynie możliwą polityką dla Ligi Narodów jest zapomnienie o Locarnie i pakcie Kelloga, albowiem oba te pakty ustaliły warunki, pod jakimi można właściwie naruszyć statut Ligi Narodów. Lód dla pacyfistów jest tak cienki, że łyżwiarze słusznie się obawiają każdego śmielszego ruchu. Wszystkich ogarnął lęk, gdy taki Briand odważył się na śmielsze figury zakreślone na pacyfistycznym lodzie. Gdyby nie było tej mowy Brianda, możnaby przejść obok Ligi Narodów jak wobec okna wystawowego, które jest dekoracją pustego zresztą sklepu. Ale dekoracje mają też swoje znaczenie. Mocarstwa je zaniedbują, nie rozumiejąc ich znaczenia, dlatego małe państwa mają tu i ówdzie dobre szanse, jeśli potrafią wyzyskać sytuację. Powaga Anglji była wielka wtenczas, kiedy Ramsay Mac Donald i Artur Henderson bronili protokołu genewskiego. Ale dzisiaj, kiedy Anglję zastępuje taki nowicjusz, jak pan Locker Lampson, który nieudolnie wywija swemi instrukcjami, nie mogąc dotrzymać placu przedstawicielom najmniejszych państw, dzisiaj możemy Bogu dziękować, że żyje jeszcze lord Cushedum, wyglądający chociażby, jak stary dyplomata. Ze wszystkich dyplomatów w najsympatyczniejszem świetle przedstawia jeszcze Bernad Shaw — Brianda.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI: Premjera** wczorajsza Zbyteczny człowiek („Der Jachs'u") ogromnie się podobała. Gorącemi oklaskami darzyła tłumnie zebrana publiczność świetnych wykonawców pp. Nechamę, Kadysza, Chasza, Szryftzecera i in. Dziś, w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. poraz drugi „Zbyteczny człowiek" („Der Jachs'u") A. Schora. Dziś, popołudniu o 3.30, po cenach zniżonych poraz ostatni „Kaukazka miłość" Sandlera.

— **Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś w niedzielę wieczór i wszystkie następne dni tygodnia z wyjątkiem poniedziałku nowość Pawła Nivoix „Ewa bez zasłon". Popołudniu „Gdybym chciała..." Geraldy'egoSpitzer'a. Jutro na przedstawieniu popularnem „Pani Bjanka" Lopez'a.

— **TEATR REWJI „GONG"** (Rajska 12) Dziś w niedzielę po raz ostatni rewja „Precz z rozwodami", która zdobyła sobie rekordowe powodzenie dzięki doskonałym tańcom Wojnara i Soboltówny oraz pełnym ognia i werwy produkcjom całego zespołu z Leonowicz, Hanką Runowiecką i Cybulskim na czele. Dziś w niedzielę 3 przedstawienia: o godz. 5, 7 i 9-tej. Jutro premjera rewji Nr. 4. pod tytułem: „Góra prasa"!

— **CHÓR NAUCZYCIELEK PRASKICH** złożony z 34 osób, pod artystycznem kierownictwem p. Pawła Dedecka, prof. Konserwatorjum w Pradze, wystąpi w naszem mieście z jedynym koncertem w poniedziałek, 22 bm. w Starym Teatrze. Świetny ten zespół wybrał na koncert krakowski program, którego wykonaniem na występach w Austrji odniósł olbrzymi sukces.

— **EGON PETRI**, sławny pianista, wystąpi w Krakowie z Koncertem w niedzielę, 28 bm. w Starym Teatrze.

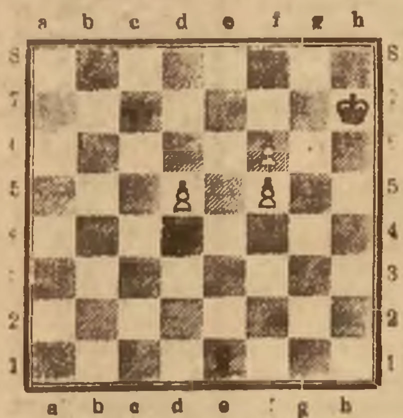
— **40-LECIE WIEDEŃSKIEGO BURGTEATRU.** Wiedeński Burgteater obchodzi obecnie bardzo uroczyście 40-lecie swego istnienia w obecnym gmachu. Z okazji uroczystości wystawiono „Fausta" w nowej inscenizacji. Rolę Fausta grał Ewald Balster, który do Burgteatru zaangażowany został z Düsseldorfu. Prasa wiedeńska nie jest zachwycona jego kreacją, natomiast wyraża się z dużem uznaniem o Raulu Aslanie, który gra Mefista.

Dział szachowy „Nowego Dziennika“
pod redakcją M. Chwojnika

KOŃCÓWKA NR. 93

R. Reti, III. nagroda „Sch. Listk.“.

Białe: Kh7, p: d5, f5, f6.
Czarne: Kc7, Le1, Sb8.



Białe zaczynają i remisują.

—o—

PARTJA NR. 14.

Johner:	Bogoljubow:
1. d2—d4	Sg8—f5
2. c2—c4	e7—e6
3. Sg1—f3	d7—d5
4. Sb1—c3	Sb8—d7
5. c4×d5	e6×d5
6. Lc1—f4	c7—c5
7. e2—e3	Lf8—e7 1)
8. Lf1—d3	Sf6—h5
9. Lf4—g3	0—0
10. Dd1—c2	g7—g6
11. 0—0—0!?	Kg8—g7 ?
12. Kc1—b1	a7—a5
13. Sc3—e2	a5—a4
14. Se2—f4	Sh5×f4
15. Lg3×f4	a4—a3
16. b2—b3	Sd7—b8 !
17. Lf4—e5 +!	f7—f6 ? 2)
18. Le5×b8!	Wa8×b8
19. h2—h4!	Lc8—g4
20. Wd1—c1 ? 3)	Wb8—c8 !
21. Sf3—h2	Lg4—e6
22. h4—h5	c6—c5 !
23. d4×c5	Le7×c5
24. Dc2—d2	d5—d4
25. e3—e4	Dd8—d6
26. Sh2—f3	Lc5—b4
27. Dd2—e2	Wc8×c1 +
28. Wh1×c1	Le6—g4
29. h5×g6	h7×g6
30. De2—d1 ? 4)	Dd6—f4 !
31. Wc1—c4	Lb4—c3
32. Wc4—c5	Wf8—h8
33. Wc5—b5	Wh8—h2 !
34. Wb5×b7+	Kg7—f8
35. Dd1—g1	Lg4×f3
36. g2×f3	Df4—h4
37. Dg1—g3	Dh4—g3
38. f2×g3	Wh2—b2 +
39. Kb1—c1	Wb×a2
40. Ld3—c4 5)	Wa2—f2
41. b3—b4	a3—a2

Białe poddały się.

UWAGI:

1. Lepsze było jak w partji Lasker—Aljechin zagrano: 7. .... Sh5! (1924).

2. Omyłka. Należało grać 17. ... Kg8!, poczem atak B. nie byłby korzystny za pomocą 18. h4, wobec 18. ... Sa6!, 19. h5!?, Sb4!, 20. h×g!, f×g, 21. W×h7. 21. ... Lf6!! i wygrywa.

3. To posunięcie pozwala Cz. znowu wygrać swe triumfy. Wskazanem było: h5!, L×h5, 21. Wdg1, Dd7 (jeśli 21. .. f5, to 22. Se5 z groźbą **23. f3 i g4,** a na 21. ... L×f3, 22. g×f, De8, nastąpi **23. W×h7+**) 22. Sh2, Ld6 (jeśli 22. ... f5, to **23. f3!, Ld6,** 24. g4, f×g, 25. f×g, L×h2. 26. **D×h2!), 23. g4!, L×h2,** 24. W×h2, Lg4!, 25. f3!, L×f3, **26. L×g6 i wygr.**

4) Widoczna omyłka. Można było **wygrać partję** za pomocą 30. e5!. L×f3 (30. f×e, to 31. **D×e5,** D×e5, 32. S×e5. Lf5, 33. L×f5, **W×f5, 34. Sd3), 31.** D×f3, f×e, 32. D×b7 , Wf7, 33. De4! **(z groźbą** We6), Le3, 34. f3 i t. d.

5) Nie pomogłoby i 40. Wa7, wobec 40. ... **Wf2, 41.** Lb1, d3, 42. L×d3, a2.

—o—

Najpopularniejsza z gazet szachowych **„Schachmatny Listok“,** umieściła powyższą partję, **podając doskonałą** analizę. Jednak przeoczyła, że **Białe mogły** wygrać, grając w 37 ciągu zamiast **słabego 37. Dg3,** 37. Dg1×g6!!, naprzykład 37. ... **Wh1+, 38. Lf1!,**

SZALOM ASZ Przedruk wzbroniony

Wyrok śmierci

Autoryzowany przekład Leona Templera

6) (Ciąg dalszy).

Znów owiała go perfuma, zalatująca zapachem miodu. Znów przeszła koło niego kobieta w białej sukni, kokieteryjnym, trącącym prowincją, wdzięczącym się krokiem. Usiadła przy stoliku opodal w towarzystwie starszego pana, który czekał na nią.

Mr. Stown nie spuszczał już teraz z niej oka. Nie była to już młoda kobieta. Nie można było z twarzy jej odgadnąć wieku, bo była mocno upudrowana i uszminkowana. W każdym razie z bujnych kształtów poznać było można, że jest to kobieta w pełni dojrzała. Nie można było przyjąć, by była żoną siedzącego obok mężczyzny. Była po temu zbyt wyzywająca i za młoda, jak na niego. Ale nie można było jej też uważać za kobietę „lekkich“ obyczajów: jak na kokotę nosiła się zanadto po mieszczańsku, za prosto i zbyt prowincjonalnie. Jej biała, batystowa suknia nie była wcale skrojona wedle wymogów mody, ale uszyta, jak dla zamożnej kobiety z prowincji. Po szerokich starannych, ręcznie robionych koronkach, które zdobiły dekolt, poznać było solidne mieszczaństwo, zupełnie tak, jak i po staromodnym, szerokim, jedwabnym szalu koronkowym, który narzuciła na nagie ramiona. Jej gęste, blond — warkocze, ułożone były w szeroki węzeł nie w tyle, ale rozpościerające się przez całą szerokość głowy; z fryzury opadały na skronie małe loczki, które zakrywały uszy. Prowincjonalna fryzura bardziej jeszcze utwierdzała wrażenie Stowna, jakiego doznał od pierwszej chwili, że jest pięknością z małego miasta, która „zwiała“ z obcym mężczyzną i przybyła do wielkiego miasta, by „wyżyć się“ na Broadway. Chociaż stary, dobroduszny pan, który siedział przy niej, nie wyglądał żadną miarą po temu, by był bohaterem prowincjonalnego skandalu.

Kobieta ta bardzo intrygowała Stowna, który był bardzo ciekaw wiedzieć, kim ona jest i co to właściwie za para. Keiner, którego poprosił o informacje, nie mógł mu wiele powiedzieć: i on widział ją po raz pierwszy . Czy mieszkają w hotelu, — tego nie wiedział. Na śniadanie nie schodzili na salę. Wkrótce nadarzyła się sposobność poznania tej kobiety i to tak niespodzianie i jakoś w tak dziwny sposób, że Stown popadł w wielkie zakłopotanie. Sposobność nadarzył nie kto inny, jak właśnie ów stary pan, jej ojciec, jak go potem nazywała.

Staruszek był w wesołym nastroju: wypiwszy kilka szklanek whisky pokryjomu, zaczął nagabywać córkę do tańca. Głośno łajał nową modę i nowe tańce i mówił że hopsać umie lepiej od wszystkich młodzików i że pokaże tym nowojorskim dandysom, jak to się tańczy „na południu“. Córka spiekła raczka (mr. Stown doskonale zauważył, jak zarumieniła się pod pudrem i jak usiłowała uspokoić starego oczami i gestami). Stary nie chciał się jednak uspokoić, porwał się i zaciągnął ją do tańca. — Ona widocznie raczej, by uniknąć ludzkiej uwagi, jęła się kręcić ze starym po wielkiej sali, przeszkadzając przytem innym parom. Ludzie poczęli się patrzeć na nich. Kobieta spiekła raczka. Wreszcie uspokoił się stary i wrócił z nią do stolika, łając przytem przeklęte, modne tańce. Widząc zaś, jak mr. Stown patrzy na nich, — zwrócił się ku niemu z prostą wiejską szczerością:

— Pan uczyniłbyś to z pewnością lepiej.

— Ale i pan nieźle się spisał, — dodał mu mr. Stown otuchy.

— Nogi służą jeszcze, ale muzyka kiepska. Jest się już za starym, by nauczyć się nowych tańców.

Rozwinęła się z tego rozmowa poprzez stoliki.

— Nigdy nie jest zapóźno nauczyć się czegoś.

— Może pan spróbuje zatańczyć z nią? Zobaczymy, jak pan to robi, — zwrócił się do Stowna.

— Daddy, jakże można? — znów zarumieniła się towarzyszka starego.

Dlaczegóżby nie? Może pan spróbuje z nią zatańczyć. Idźcie dzieci!

— Daddy!...

— Jeśli pani pozwoli, — powstał Stown i podszedł do ich stolika.

Towarzyszka starego położyła rękę lekko na ramieniu Stowna i para wmieszała się w wir tańca.

(C. d. n.).

—o—

KRONIKA

Wschód słońca 6 m 10	Październik 21 Niedziela 7 Mar Ch. 5698	Zachód słońca 16 m. 31

Przyjazd p. Prezydenta Rzplitej do województwa krakowskiego

Pociąg specjalny, wiozący p. Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego wjechał na teren województwa krakowskiego wczoraj, w sobotę o godz. 5'50 rano. Od granicy województwa towarzyszył p. Prezydentowi Rzeczypospolitej wojewoda krakowski p. Darowski z prezesem dyrekcji kolei inż. Barwiczem. W Krakowie na stacji kolejowej oczekiwali przyjazdu dowódca O. K. gen. Wróblewski ze szefem sztabu pułk. Bolesławiczem, naczelnik wydziału bezpieczeństwa województwa mjr. Dr Dziadosz, którzy wsiedli do pociągu i towarzyszyli w dalszej podróży p. Prezydenta Rzeczypospolitej, dalej starosta grodzki Dr Styczeń oraz wyżsi urzędnicy dyrekcji kolei i urzędu ruchu w Krakowie. O godz. 8'30 rano przyjechał p. Prezydent Rzeczypospolitej do Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Tarnowie. Przy bramie powitalnej oczekiwali przyjazdu p. Prezydenta przedstawiciele władz i personel fabryczny. Przy wyjściu z wagonu powitał p Prezydenta prezes Rady Nadzorczej fabryki, b. minister Klarner, poczem p. wojewoda przedstawił p. Prezydentowi starostę tarnowskiego p. Marossany'iego i zebranych przedstawicieli władz. Po powitaniu p. Prezydenta przez delegata robotników Kwiatkowskiego udał się p. Prezydent ze swem otoczeniem i kierującymi budową inżynierami aa zwiedzanie fabryki.

Zebrania kontrolne

Jutro, w poniedziałek do zebrań kontrolnych stawić się mają o godzinie 8 rano: w koszarach Sobieskiego przy ul. Warszawskiej (objekt III. na 3-ciem piętrze), podoficerowie i szeregowcy rezerwy i pospolitego ruszenia (kategorje A, C i D), urodzeni w roku 1903, których nazwiska zaczynają się od liter P, R.

Nadto stawić się mają jutro również o godz. 8 rano w PKU Kraków (koszary Sobieskiego) podoficerowie i szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia (kategorje A i C) urodzeni w roku 1894 z nazwiskami, zaczynającemi się od liter A do Ł, którzy dotąd nie odbyli ani razu zebrań kontrolnych.

Raporty kontrolne oficerów

W myśl obwieszczenia DOK. Nr. 5 odbędą się w czasie od 5 do 7 listopada br. włącznie raporty kontrolne: oficerów rezerwy (kat. A) i pospolitego ruszenia (kat. C i D), oraz byłych urzędników wojskowych zwolnionych z czynnej służby w W. P. urodzonych w latach 1879 i 1889, za wyjątkiem tych oficerów rezerwy (kat A) z rocznika 1889, którzy w roku bieżącym odbyli ćwiczenia wojskowe, dalej oficerów rezerwy (kat. A) urodzonych w latach od 1892 do 1898, oraz 1901 i 1902, którzy w latach ubiegłych ani nie odbyli żadnego ćwiczenia wojskowego w rezerwie, ani też nie zgłosili się do raportu kontrolnego; wreszcie oficerów rezerwy (kat A) i pospolitego ruszenia (kat C), oraz byłych urzędników wojskowych, zwolnionych z czynnej służby w W. P. urodzonych w latach 1875, 1876, 1881, 1882, i 1885 do 1888, którzy w latach ubiegłych nie zgłosili się ani razu do raportu kontrolnego.

Do raportów kontrolnych winni się zgłosić oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia wraz z książeczką stanu służby oficerskiej i kartą przydziału mob., a byli urzędnicy wojskowi, zwolnieni z czynnej służby w W. P. wraz z posiadanymi kartami zwolnienia do rezerwy wzgl. innymi dokumentami wojskowymi.

Ze względu na trudne warunki ekonomiczne zezwolił Minister Spraw Wojskowych tym oficerom rezerwy i pospolitego ruszenia, którzy nie posiadają przepisowego umundurowania, na zgłoszenie się w roku bieżącym do raportów kontrolnych w ubraniach cywilnych bez broni i wymaganego oporządzenia (lornetka polowa, torba oficerska etc.) Powyższe zarządzenie odnosi się również do obowiązanych do kontroli byłych urzędników wojskowych, zwolnionych z W. P., którzy mogą się zgłosić do raportów kontrolnych w ubraniach cywilnych.

Ujęcie oszustki rzekomej księżnej i fałszywej lekarki

Tutejsze organa śledcze przytrzymały Józefę Wcisło (lat 26) rodem rzekomo z Wiśniowej, pow. Kamień, która w towarzystwie niejakiej Zofji Poole, wdowy ze Lwowa, obchodziła domy arystokracji, przedstawiając się, jako księżna Stefanja Ogińska i doktor medycyny, zaś towarzyszkę swoją Poole przedstawiała, jako damę do towarzystwa, przyczem pod różnemi pozorami wyłudzała różne kwoty pieniężne zapodając, że znajduje się w krytycznem położeniu z powodu okradzenia jej w pociągu. Nadto rzekoma księżna Dr. Stefanja Ogińska oferowała swoje usługi lekarskie, przepisując lekarstwa, za które to czyny jest poszukiwana przez policję i sąd. Obie oszustki odstawiono do sądu okr. karnego w Krakowie, zaś celem wyświetlenia identyczności rzekomej księżnej Ogińskiej prowadzone są dalsze dochodzenia.

—o—

— **Z ORGANIZACJI „TARBUT".** Wszystkich sympatyków ruchu hebrajskiego chcących wziąć czynny udział w pracach kulturalnych i organizacyjnych „Tarbutu" w Krakowie upraszą się o przybycie na zebranie, które odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 6 wiecz. w lokalu przy ul. Starowiślnej 68 III. p. oficyny.

Org. „Tarbut", dysponująca obecnie obszernym własnym lokalem, przystępuje do zorganizowania w sezonie zimowym szeregu literackich wieczorów hebrajskich, które niewątpliwie przyczynią się do ożywienia ruchu hebrajskiego w naszem mieście.

— **ZJEDNOCZENIE KOBIET ŻYD. W KRAKOWIE** otworzyło w lokalu własnym, Rynek gł. 29 I. p. Czytelnię bogato zaopatrzoną w czasopisma. Czytelnia otwarta codziennie od 6—8 i pół wiecz. z wyjątkiem świąt żydowskich.

— **UKONSTYTUOWANIE SIĘ ZARZĄDU KASY CHORYCH**, po odbytych ostatnio uzupełniających wyborach, nastąpiło onegdaj. Prezesem Zarządu został wybrany ponownie poseł Żuławski, wiceprezesem zaś p. Salo Horowitz.

— **16 WYPADKÓW SZKARLATYNY** zanotował miejski urząd zdrowia w Krakowie w ciągu ubiegłego tygodnia. Nadto zgłoszono: 7 wypadków błonicy, 5 tyfusu brzusznego, po 2: róży i różyczki, po 1: czerwonki, odry i choroby Heine Medina.

— **STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI ZA MIESIĄC WRZESIEŃ** br. na terenie województwa krakowskiego wyraża się w następujących cyfrach: Zdrada główna 9, inne przestępstwa polityczne 9, bunt i opór władzy 2, inne przestępstwa przeciwko władzy 70, dezercja 6, przemytnictwo 4, włóczęgostwo i żebranina 173, spekulacja walutowa 3, fałszerstwa dokumentów, dowodów 3, rabunek, rozbój zwyczajny 7, morderstwo i zabójstwo 11, dzieciobójstwo 6, innego rodzaju pozbawienia życia 3, podpalenie 9, stręczenie do nierządu 3, przestępstwa na tle seksualnem 17, inne przestępstwa przeciw moralności 83, uszkodzenie cielesne 617, spędzenie płodu 11, podrzucenie dziecka 2, kradzież 3437, oszustwo 332, wymuszenie 6, sprzeniewierzenie 56, paserstwo 35, lichwa, paskarstwo 88, hazard karciany 6, przekroczenie przep. sanit. admn 3222, przekr. przep. handl. admin. 1409, przekr. meldunkowe 217, opilstwo 1201, różne 12.335.

Pożatem zanotowano pożarów przypadkowych 69, samobójstw 15, nieszczęśliwych wypadków ogółem 41, w tem wypadków śmierci 25.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc listopad b. r. załączonym czekiem P. K. O.

— **ŁATWOWIERNYCH NIE BRAK.** Marja Fraś wyrobnica, zam. przy ul. Kalwaryjskiej l. 93, zgłosiła do policji, że dnia 16 bm. przyszedł do jej mieszkania Mateusz Cześniak i pod pozorem wzięcia jej do Ameryki wyłudził od niej kwotę 250 zł, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku i do tej pory się ukrywa.

— **48 TUZINÓW OŁÓWKÓW.** Bernard Ratz, kupiec, zam. przy ul. Czarnowiejskiej l. 70 zgłosił do policji, że dnia 18 bm. o godz. 17, nieznany sprawca skradł mu z wozu na ul. Rabina Meiselsa paczkę, zawierającą 48 tuzinów ołówków kolorowych wartości 25 zł.

— **PRZEZ OKNO.** Mendel Schreiber kupiec zam. przy ul. Rejtana l. 8, zgłosił, że dnia 19 bm. w godzinach przedpołudniowych dostał się przez otwarte okno nieznany sprawca do jego mieszkania, skąd skradł garderobę męską i damską, zegarek złoty, oraz portfel z gotówką 80 dolarów amer. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi około 3.000 zł. Dochodzenia w toku.

— **DWIE SŁUŻĄCE.** Policja aresztowała Stefanję Oleksy (lat 22) z Druszkowa i Józefę Wiśniewską (lat 26) z Bochni, służące, za kradzież bielizny wartości 400 zł na szkodę Trellerowej, zam. przy ul. Sławkowskiej l. 9. W toku dochodzeń skardzioną bieliznę odebrano i zwrócono poszkodowanej, zaś aresztowane odstawiono do więzień sądowych.

— **W ZWIĄZKU Z WŁAMANIEM** do willi Bohdanowicza przy ul. Lokietka l. 20 aresztowały organa śledcze Zygmunta Stanisława (lat 33) z Pantalowic pow. Łańcut, jako spólnika Mieczysława Żołdana. Zygmunta odstawiono do aresztów sądowych.

—o—

—o—

BOCHNIA! Dziś w niedzielę wygłosi z ramienia Egzekutywy Org. Sjon. tow. Dr J. Gross referat n. t. „Antysemityzm jako zjawisko społeczne".

—o—

—o—

— **LIA ROSEN**, wybitna aktorka żydowska, znana z występów w Burgteatrze, następnie u Reinhardta w Berlinie, a wkońcu w Ameryce, występuje obecnie w Czerniowcach. Przedstawicielom prasy oświadczyła Lia Rosen, że w Nowym Jorku, gdzie ostatnio grała w „Dybuku" Anskiego, zaślubiła znanego sjonistę inżyniera Marka Schwarza, przebywającego obecnie w Palestynie. Z Czerniowiec udaje się artystka na stały pobyt do Palestyny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

NOWOŚCI: "Brudne pieniądze".
SZTUKA: „Looping the Loop".
UCIECHA: „Ojciec mimo woli".
WANDA: „Ostatni carowie".
WARSZAWA: „Szkarlatna róża". — O godz. pop. „Tajemnice dżungli afrykańskiej".
CORSO: „Na żółtych wodach".

Zjazd adwokatów małopolskich domaga się wolności przesiedlania

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów. 20. 10. (T) Dzisiaj odbył się tu zjazd delegatów małopolskich izb adwokackich ze Lwowa, Krakowa, Przemyśla i Sambora oraz reprezentanci całej palestry małopolskiej. Zjazd otworzył dłuższem przemówieniem prezydent Izby lwowskiej Dr. Grek, poczem wybrano prezydjum, w skład którego weszli: Dr. Grek, wiceprezydent Izby adwokackiej w Krakowie Dr. Fischer, prezes Izby adwokackiej w Samborze Dr. Steurmann, wiceprezes Izby adwokackiej w Przemyślu, Dr. Leib Landau, senator Dr. Horbaczewski, poseł Dr. Muszyński, b. poseł Dr. Sommerstein. adw. Dr. Steinberg z Krakowa i adw. Dr. Wein ze Lwowa.

Referat o żądaniach adwokatów małopolskich w kierunku wolnego przesiedlania się do poszczególnych zaborów wygłosił b. członek wydziału samorządowego adwokat Dwernicki. Wykazał on niesłychany stan prawny, który dzisiaj, w 10 lat po unifikacji państwa nie pozwala adwokatom z Małopolski przesiedlać się do Kongresówki. Stan ten jest nie do utrzymania. Adwokaci małopolscy protestują przeciwko niemu. Rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której wziął udział m. in. b. poseł Sommerstein, który w świetnem przemówieniu zilustrował paradoksalność wytworzonej sytuacji. Adwokat Stankiewicz zwrócił uwagę na moment obawy adwokatów z Kongresówki przed zażydzeniem i podniósł, że **jest to bezprawne ze stanowiska państwowego i na leży to wszystkiemi siłami zwalczać.** Uchwalono ostry protest przeciw niemożności przesiedlania się adwokatów z Małopolski i Śląska Cieszyńskiego do innych dzielnic państwa. Rezolucje zostały przyjęte jednomyślnie. Wybrano też komisję prasową, która ma w tej sprawie podjąć akcję, a do której weszli adwokaci: Wurzel, Hankiewicz i inni.

Czy gwiazda filmowa za 10 lat będzie gwiazdą?

Jeden z ostatnich numerów amerykańskiego „Photoplay'a" zamieszcza szereg wywiadów u gwiazd kinematograficznych na temat, jak wyobrażają sobie swoje życie za lat 10. Naogół aspiracje monarchów i królowych ekranu odznaczają się podobieństwem: po większej części marzą o trjumfach scenicznych, lub własnej wytwórni filmowej. Prawie każdy myśli o stworzeniu ogniska domowego z gromadką dzieci włącznie, a wszyscy bez wyjątku pragnęliby posiadać willę na południu Francji.

Przedstawiciel „Photoplay'a" dotarłszy do mieszkania Normy Talmadge ze zdumieniem stwierdza, że bohaterka zawadjackiej „Kiki" i tragicznej „Damy Kameljowej" w domowym stroju i bez śladu szminki na twarzy maluje z zapałem drzwi wejściowe. Na pytania odpowiada niechętnie, lecz w końcu wyznaje, iż pragnieniem jej jest za lat 10 grać na scenie, choć zdaje sobie sprawę, że wiele musiałaby się nauczyć, by móc wstąpić do teatru. Lecz praca jej nie przeraża. Norma nie wyobraża sobie życia bez pracy. Pragnęłaby również posiadać willę na południu Francji. Także wydawać wielkie przyjęcia... również mieć dzieci, choć coprawda dotąd dzieömi Normy były jej filmy.

Ulubieniec kobiet, „Książę Miłości", pełen ekspresji i akrobatycznej zwinności, John Gilbert ukazuje się oczom dziennikarza w chwili gdy opuszcza swój yacht. W śnieżnem ubraniu, połyskujący bielą zębów, blaskiem roześmianych oczu, John jest wprost olśniewający. Statek jego zowie się „Kusicielka", łódź motorowa „Wampir", żaglowiec „Harpja", a tratwa „Czarodziejka" — nazwy te malują dosadnie obecne gusta i mentalność Gilberta.

— Za 10 lat — Boże! za 10 lat! mam nadzieję, że będę jeszcze grał w filmach, ale w filmach własnej wytwórni.

— Czy będę żonaty? Myślę, że tak. Nie byłbym również od tego, aby w moim domu znajdowały się dzieci, lecz niech ten dom będzie obszerny, abym się zbyt często z niemi nie spotykał.

Gilbert ma już córeczkę z drugą żoną, Leatrace Joy, z którą rozwiódł się kilka lat temu. „Lecz chociaż widuję ją od czasu do czasu, nie czuję w sobie bynajmniej powagi ojcowskiej, gdy to małe stworzonko nazywa mnie „papą" — wyznaje John.

Zupełnem przeciwieństwem ekspansywnego Gilberta jest Ronald Colman, gentleman w każdym calu, uosobienie dyskrecji, pełen niedopowiedzeń, zastrzeżeń, czarujących zakłopotanych półuśmiechów. Roland ma nadzieję, że powróci do teatru, gdzie grywał przed rozpoczęciem karjery filmowej. Pociąga go południowa Italja, własny yacht, na którym mógłby za glować w podzwrotnikowe kraje, piękna biblioteka i... syn. Lecz żona Colmana mieszka w Anglji i chociaż prawnie rozwód nie został przeprowadzony, nie zdaje się, aby małżonkowie mogli się połączyć dla zrealizowania ostatniego z marzeń wykwintnego Szkota.

Z wywiadu u Glorji Swanson trudna była sprawa. Dziennikarz miał pecha i trafił na dzień, w którym Glorja, po ukończeniu ulubionej roli Sadie Thompson w „Deszczu" ustąpiła całkowicie miejsca Margrabinie de la Falaise — żonie i matce. Wyniosły maître d'hotel wnosił właśnie olbrzymi tort ku uświetnieniu urodzin starszej córeczki, dzieci szczebiotały przy stole, a samochód zajechał przed ganek. Ciężko więc było w tych warunkach oderwać tak małżeńsko-macierzyńsko nastrojoną Glorję od czarownej teraźniejszości i skoncentrować jej umysł na wizji tego, co może mieć miejsce za lat 10.

— Za lat 10 — zamyśliła się Glorja — Och! Oczywiście będę coś robiła, bo bezczynność zabiłaby mnie. Wszystko jedno co, byleby mnie to interesowało. Może spróbuję teatru, choć wątpię, abym w nim mogła odnieść te same tryumfy co na ekranie.

Richard Barthelmess poważnie zastanowił się nad pytaniem, tyczącym jego przyszłości. Ten tak romantycznie wyglądający młodzieniec zajadał właśnie wieprzowy kotlet z kapustą i rzeczowo omawiał interesa ze swym dyrektorem. Aspiracje jego dążą w kierunku posiadania własnej wytwórni filmowej, grona intelektualnych przyjaciół i nielicznej, ale szczęśliwej rodziny.

Ulgi dla Żydów ang. w sprawie spoczynku niedzielnego

Londyn (ŻAT) Izby handlowe dzielnic londyńskich Hackney oraz Stoke-Newington na ostatnich swych posiedzeniach omawiały sprawę ulg dla żydowskich właścicieli sklepów przy realizowaniu ustawy o przymusowym odpoczynku niedzielnym. Przyjęto uchwałę zasadniczą, że biorąc pod uwagę potrzeby wyznaniowe żydowskich właścicieli sklepów należy wprowadzić pewne ulgi przy stosowaniu przez nich ustawy o odpoczynku niedzielnym.

Zgon najstarszego sjonisty

Bukareszt, 20 10 ŻAT. W Galacu zmarł przeżywszy lat 86 jeden z najstarszych chowewesjonistów w Rumunji Samuel Pineles. Zmarły przyczynił się do powtania kolonij Rosz Pinah i Zichron Jakow. Po wystąpieniu Herzla Pineles się z nim zaprzyjaźnił i przystąpił do politycznego sjonizmu. Pineles brał udział w pierwszym kongresie sjonistycznym, oraz w całym szeregu późniejszych kongresów. Większą część swego majątku ofiarował na cele sjonistyczne.

Z MODY

W trykotowej przędzy

Zanim jeszcze pierwszorzędne magazyny mód otworzą sezon wspaniałemi rewjami, ukazując nam, jak w kalejdoskopie, skromne kasha, wizytowe velours'y, bogate brokaty i jedwabie, połyskujące strassami, sezon rozpoczął się w sposób naturalny, bowiem chłody październikowe zmusiły nas do myśli o czemś cieplejszem. Nad decyzją nie trzeba prawie się zastanawiać. Cała Europa chodzi obecnie w wyrobach trykotowych: jumprach, pull-overach, kamizelkach, deux pieces, trois pieces oraz najrozmaitszych kombinacjach trykotaży wełnianych z jedwabiami.

Takie mnóstwo fasonów i rodzajów trykotaży znajduje się obecnie na rynku, moda znalazła sobie tym razem ramy tak szerokie, że każdy może dobrać sobie rodzaj, w którym wyglądać będzie najkorzystniej. Należy pamiętać jednak, że przy wyborze nie można kierować się tem, że dany ubiór na kimś dobrze wygląda, lecz stosować je do własnej sylwetki. Otóż w pull-overach i spódniczkach trykotowych do nich, a już zwłaszcza w tzw. trois pieces (pull-over, spódniczka i kamizelka) wyglądają dobrze tylko osoby szczupłe i smukłe. Wygląda to bardzo efektownie na manekinach wystaw sklepowych, znacznie gorzej jednak na osobach korpulentnych. Dobór kolorów i rozmaitość ich jest ogromna. Przeważnie noszone są jednak odcienie beige, ożywione pasami i szlakami w innych kolorach. Pull-over i spódniczka bywają obowiązkowo prawie w tym samym kolorze. Przyczem pull-over przy rękawach, szyji i w pasie ozdobiony jest szlakiem deseniowym — to samo i spódniczka plisowana w dole. Dobrze jest jeszcze mieć drugą spódniczkę na zmianę, w kolorze szlaku.

Bardzo modne są tego roku jumperki, polecane dla osób tęższych, jako znakomicie wyszczuplające figurę. Są to jumperki bez kołnierzyka, zapinane z przodu na wzór kamizelki na cały rząd złotych guziczków. Całe są w jednym dyskretnym tonie: beige, popielatym, electrique, ożywia je tylko deseniowy delikatny szlaczek w kolorze ciemniejszym, często przetykany złotą nitką. Z boków dwie małe kieszonki. Całość przypomina nieco kurtkę myśliwską i jest niezmiernie elegancka. Owe guziczki, a czasem i paseczek, stanowią właśnie nowość sezonu. Wogóle złoto wchodzi dziś do każdego prawie ubrania, chodzi o to tylko, aby go używać dyskretnie i z umiarem, który cechuje modę obecną.

Chuligaństwo w Z. S. S. R.

Prasa sowiecka coraz więcej poświęca uwagi tak zwanemu „chuligaństwu", uważając je za prawdziwą plagę życia sowieckiego. Charkowski „Komunist" w jednym z ostatnich numerów wyjaśnia, że chuligan teraźniejszy zupełnie nie przypomina swym wyglądem dawnego „bosiaka" w podartem ubraniu, z sińcami pod oczyma i nożem w kieszeni. Dzisiejszy chuligan ma wygląd przeciętnego obywatela sowieckiego, bo takim jest właściwie. Istotną cechą chuligaństwa jest to, że dokonywuje się ono zwykle bez żadnego celu, bez żadnej korzyści dla samego chuligana. Taki chuligan nie może spokojnie patrzeć na dużą szybę wystawy sklepowej i kiedy mu się zdaje, że go nie złapią, postara się szybę stłuc, drażni go bowiem swą całością. A później przed sądem nie może wytłumaczyć swego barbarzyństwa, podając zwykle jako motyw swego uczynku — zrobiłem to z nudów".

Cały szereg typowych wypadków chuligaństwa, świadczących dobitnie o zdziczeniu moralnem przeciętnego obywatela sowieckiego, podaje wspomniane pismo. W okolicach miasta spędza np. niedzielny odpoczynek grupa młodych ludzi. Przechodzi obok znajoma dziewczyna. Zaczyna się pogawędka, zwykła między znajomymi, która nic złego nie wróży. Naraz „kawalerowie" rzucają się na swoją znajomą, gwałtem zrywają z niej ubranie i zapalniczką od papierosów zaczynają wypalać włosy na ciele. Nieludzki wrzask rozdarł powietrze. Spacerujący rozpędzili zwyrodniałych chuliganów. A sąd znowu nie może dowiedzieć się, czem się kierowali młodzi chuliganie. Nie może tego również wytłumaczyć sądowi kobieta o wyglądzie zupełnie inteligentnym, która z okna swego pokoju oblewa różnemi, nie zawsze pachnącemi płynami przechodniów.

Na alarm bije sowiecka parsa, zaznaczając z rozpaczą, że chuligaństwo szerzy się wciąż w zastraszający wprost sposób i obejmuje coraz szersze koła sowieckiego społeczeństwa.

—o—

Ekscesy antyżydowskie studentów w Budapeszcie

Zdemolowanie redakcji „Az Est" — Ekscesy na technice. — Bierność policji.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń. 20. 10. (D) Wedle doniesień z Budapesztu rozegrały się tam wczoraj i dziś **poważne ekscesy**, urządzone przez studentów antysemickich w związku z przyjęciem 16-tu słuchaczy żydowskich na uniwersytet. Redakcja dziennika liberalnego „Az Est" przed którą studenci wczoraj demonstrowali, rozbijając szyby i demolując parterowe sklepy w całym budynku wniosła doniesienie przeciw nieznanym sprawcom, żądając odszkodowania za poniesione straty. Okazuje się, że policja, wezwana do interwencji przez redakcję „Az Est" zjawiła się na miejscu dopiero po 20 minutach, kiedy już padły strzały. Jak stwierdzono, strzelał nietylko antysemiccy studenci, lecz także pewien robotnik socjalista, który schwytany z rewolwerem w ręku, tłómaczył się, że działał w obronie własnej. Dziś demonstracje powtórzyły się w mniejszych rozmiarach, pod redakcją socjalistycznego pisma „Nepszawa", gdzie rozbito kamieniami szyby. Minister spraw wewnętrznych zarządził śledztwo celem stwierdzenia, czy opóźnienie w przybyciu policji przed budynek „Az Est" było rozmyślne oraz zapowiedział surowe śledztwo w sprawie ekscesów na wyższych uczelniach.

We wyższej szkole technicznej studenci antysemiccy **pobili słuchaczy żydowskich, przyczem dla zaprzestania ekscesów musiano zawezwać interwencji policji.** Po opróżnieniu przez policję gmachu szkoły, wykłady na technice zostały wstrzymane. Rektor techniki prof. Sziiy ogłosił, że wrazie powtórzenia się ekscesów technika zostanie całkowicie zamknięta, co narazi słuchaczy na utratę półrocza. Także inne wyższe uczelnie są zamknięte aż do odwołania.

• • •

Budapeszt, 20 10 (AW) W dniu dzisiejszym powtórzyły się znowu na tutejszych wyższych uczelniach demonstracje przeciwko słuchaczom żydowskim. Grupa studentów urządziła pochód około uniwersytetu, następnie spaliła na ulicy wielki stos gazet liberalnych, zawierających sprawozdania z wczorajszych demonstracyj. Około godziny 11-tej wybuchła wielka bójka w szkole weterynaryjnej. Studenci antysemiccy **zbili dwu studentów Żydów, którzy usiłowali wejść do sali wykładowej.** Na uniwersytecie i na innych wyższych uczelniach również studenci antyżydowscy nie dopuścili Żydów do sal wykładowych. W południe minister oświaty wezwał wszystkich dziekanów i rektorów wyższych szkół i wydał zarządzenie, w którem zagroził, że szkoły w których powtórzyłyby się podobne demonstracje, każe zamknąć.

Budapeszt, 20 10 ŻAT. Antysemickie wystąpy studentów objęły wszystkie wyższe uczelnie budapeszteńskie jak uniwersytet, instytut chemiczny i politechnikę. Wszędzie są rozrzucane proklamacje z napisami: „Precz z Żydami!" Władze szkolne zachowują się zupełnie biernie i mimo, iż wszystkie uczelnie obsadzone są przez oddziały policyjne, studenci żydowscy są nadal napastowani i bici. Żydowski poseł Pakots wniósł w tej sprawie interpelację do parlamentu. (Zob. telegramy na stronie 4-tej).

Ustąpienie Dra Halperna dyrektora Żyd. Banku Kolonjalnego

Londyn. 20. 10. ŻAT. Biuro centralne Światowej Organizacji Sjonistycznej ogłosiło komunikat, w którym podaje, że naczelny dyrektor Żydowskiego Banku Kolonjalnego Dr. Halpern zrzekł się swego stanowiska z dniem 1 listopada. Wedle oświadczenia komunikatu, Dr. Halpern wyraził chęć opuszczenia swego stanowiska jeszcze podczas XV. kongresu sjonistycznego, jednak na życzenie dyrektorjum zgodził się jeszcze pewien czas pozostać na stanowisku naczelnego dyrektora banku. celem zakończenia szeregu spraw, przezeń zainicjowanych. Dr. Halpern wyraził życzenie pozostania w Radzie Nadzorczej Żydowskiego Banku Kolonialnego, oraz Anglo-Palestine Comp.

ZE SPORTU

— **MAKKABI — WAWEL** 2:0 (1:0) Zawody towarzyskie powyższych drużyn wykazały ponownie wyższość biało-niebieskich mimo bardzo słabego składu (7 rezerwowych), atoli gra stała na bardzo niskim poziomie i odznaczała się chaotycznością akcji i ustawiania się. Mimo zwycięstwa nie przynosi taki mecz zaszczytu Makkabi gracze muszą bowiem pamiętać, że nietylko goale, ale przedewszystkiem zachowanie się na boisku i dyscyplinowana walka sportowa jest celem zawodów. Bramki zdobyli Hermann i Hutterer iun. Wawel nie wykorzystał karnego. Sędzia p. Berwald słaby.

• • •

Sosnowiec. Zawody między ŻTSG Makkabi (Sosnowiec), a ŻKS Hagibor (Kraków) zakończyły się wynikiem 3:1 dla Makabi.

MARTIN I LADOUMEGUE, czołowi lekkoatleci Francji, zostali zdyskwalifikowani **za żądanie 700 fr. na wyjazd do Tokio.**

Wybuch rewolucji w Afganistanie?

Sprzeczne wiadomości nadchodzą z państwa Amanullaha.

Wiedeń. 20. 10. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Londynu: Z Afganistanu nadeszły tutaj sprzeczne wiadomości o wybuchu rewolucji. Wedle jednej wersji była to rewolucja pałacowa kilku dygnitarzy, którzy nie zgadzają się z dążeniami cywilizacyjnemi króla. Wedle innych doniesień, **wybuchła w Afganistanie powszechna rewolucja.** Naczelny kapitan Abd-Ur-Rahama i 3 jego zwolenników miało zostać na rozkaz króla straconych. (Zob. tel. na str. 10)

Awjonetka Mac Donalda uległa katastrofie nad Atlantykiem?

Wiedeń. 20. 10. PAT. Dzienniki donoszą z Londynu: Dotychczas niema wiadomości o locie Mac Donalda. Okręt transportowy „Firach" rozesłał depeszę iskrową, wedle której dnia 17 o godz. 11.30 w nocy zauważył w pobliżu 65 stopnia długości zachodniej i 43 stopniem szer. półn. eksplozję w powietrzu. **Przypuszczają, że aparat Mac Donalda spłonął w powietrzu i spadł do morza.**

Narady paryskie w sprawie odszkodowań

Berlin. 20. 10. PAT. Biuro Wolffa donosi z Paryża, że angielski minister skarbu Churchil przybył wczoraj o 5 rano do Paryża jednocześnie z agentem reparacyjnym p. Parker Gilbertem. O godzinie 10 rano odbyła się konferencja u premiera Poincarego, w której obok min. Churchila brał udział Parker Gilbert. Konferencja ta miała być poświęcona sprawie składu komisji rzeczoznawców finansowych, uchwalonej w Genewie.

Paryż. 20. 10. PAT Churchill odjechał do Londynu. Parker Gilbert odbył dłuższą konferencję z gubernatorem Banku Francuskiego, poczem odjechał do Berlina.

Paryż. 20. 10. PAT. „Matin" donosi, że Churchill przybywając do Paryża, celem porozumienia się z Poincarem dokonał aktu wysoce przyjaznego. Odtąd obaj mężowie stanu stała się zgodni co do zasad jakie w imieniu Francji i Anglji winny być ustalone przed rozpoczęciem prac rzeczoznawców.

Międzynarodowa konferencja kolejowa

Wiedeń. 20. 10. PAT. W poniedziałek rozpocznie się we Wiedniu konferencja w sprawie ustalenia międzynarodowego rozkładu jazdy. Weźmie w niej udział 250 delegatów rządów europejskich i zarządów kolejowych.

Instytut dla badań raka

Wiedeń. 20. 10. PAT. Znany amerykański filantrop O. Carring Childs przeznaczył sumę 100.000 dolarów na założenie instytutu dla badań raka i chorób krwi we Wiedniu. Kie... **ulctwo instytutu objął Prof. Dr. Adolf Edelmann.**

Nowa opozycja w Rosji — tym razem prawicowa

Wiedeń. 20. 10. PAT. „United Press" donosi z Moskwy: Zaledwie rok minął od czasu, kiedy opozycja pod przewodnictwem Trockiego została stłumiona, a oto znów powstała nowa grupa opozycyjna. której **tendencja idzie na prawo.** Opozycja domaga się większej swobody gospodarczej dla włościan i zwolnienia tempa w rozwoju przemysłu w Rosji. Dzienniki sowieckie omawiając nową akcję opozycji zaznaczają, że tendencja na prawo stanowi większe niebezpieczeństwo dla ustroju Rosji sowieckiej, niż grupa Trockiego.

Nieporozumienie łotewsko-rosyjskie

Moskwa. 20. 10. PAT. „Izwiestia" ogłaszając wiadomość z Rygi stwierdzającą, iż sowiecki attache wojskowy Sudaków nie otrzymał zaproszenia do wzięcia udziału w manewrach armji łotewskiej, oznajmia, że rząd sowiecki postanowił znieść stanowisko attache wojskowego na Łotwie, zwracając się jednocześnie do rządu łotewskiego o odwołanie swego attache z Rosji

Dotąd wydobyto 13 ofiar katastrofy budowlanej pod Paryżem

Paryż. 20. 10. PAT. Wczoraj wieczorem aresztowano przedsiębiorcę, który budował zwalony dom w Vincennes, oraz podmajstrzego.

Vincennes. 20. 10. PAT. Robotnik, którego druży na ratunkowa zdołala wyratować po 27 godzinnych wysiłkach, zmarł w szpitalu. O godzinie 2 wydobyto trupa drugiego robotnika. **Liczba zabitych wynosi obecnie 13.**

Po zamknięciu kroniki

Przymusowe lądowanie samolotu pasażerskiego pod Miechowem

Samolot pasażerski Aerolotu, kursujący z Warszawy do Krakowa, skutkiem pęknięcia wału korbowego i zatrzymania się motoru na wysokości 450 m. zmuszony był do lądowania w odległości 5 km od Miechowa pod wsią Zagorów. Nadzwyczajnej przytomności umysłu pilota p. Długoszewskiego zawdzięczają trzej pasażerowie, że wyszli z niebezpiecznej opresji cało. Jeden z nich redaktor Młodego Lotnika" p. Grudzińsk. na miejscu pouczył nadbiegłe z nauczycielką dzieci wiejskie o lotnictwie.

Po zatelefonowaniu do Krakowa pasażerowie samolotu wraz z pilotem przybyli do Krakowa. Aparat Junkersa, który nie odniósł zresztą żadnych poważniejszych uszkodzeń, pozostał na miejscu, gdzie będzie wkrótce naprawiony i zdolny do lotu.

— **GŁUCHONIEMY POTRĄCONY PRZEZ POCIĄG.** Wczoraj popołudniu koło stacji kolejowej w Borku Fałęckim, potrącił pociąg 50-letniego Michała Bielanina, robotnika głuchoniemego, który nie słyszał dawanych sygnałów. Nieszczęśliwy doznał rany ciętej na głowie, złamania obojczyka i ogólnych potłuczeń. Lekarz pogotowia po opatrzeniu, przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

— **WYPADEK AUTOBUSOWY.** Wczoraj o godz. 6 popołudniu na ulicy Ks. Poniatowskiego najechał autobus tramwajowy na furę chłopską, naładowaną kapustą. Skutkiem zderzenia koń się zabił, zaś dyszel fury wbił się w autobus tak, że szofer cudem tylko ocalał. Natomiast jadąca w autobusie Zofja Pieczarowa (lat 29), żona funkcjonarjusza wodociągu z Bielan doznała złamania obojczyka i ciężkich obrażeń. Drugi pasażer, lżej ranny, udał się do domu. Pieczarową odwieziono do szpitala.

Straszny wypadek w N. Jorku

Nowy Jork. 20. 10. PAT. Dwóch chłopczyków, spoglądających na miasto z dachu hotelu „Surrey", **spadło z wysokości 13 pięter na dach sąsiedniego domu i poniosło śmierć na miejscu.** Matka posadziła dzieci na balsutradzie okalającej dach. a chłopcy straciwszy równowagę, spadli na dół. Matka widząc to, wpadła w głębokie omdlenie. Jak się okazało, jest to p. Waldeman, córka miljonera Guggenheima, która zginął w czasie katastrofy „Titanica".

DROBNE OGŁOSZENIA

za słowo 20 groszy, dla poszukujących pracy 10 groszy

RUTYNOWANY buchalter bilansista, korespondent polsko-niemiecki, poszukuje posady do natychmiastowego objęcia. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Samodzielny". 1079 g

ABSOLWENTKA Szkoły Ekonnom.-Handl., stenografująca bardzo biegle po polsku i niemiecku, oraz pisząca szybko na maszynie, poszukuje posady. — Zgłoszenia pod „Posada" do Adm. „N. Dziennika". 1117 g

DZIELNY akwizytor z branży kolonialnej poszukuje natychmiastowej posady. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Pierwszorzędne referencje". 1123 g

CHŁOPCA do praktyki przyjmie firma Kalman Teitelbaum, Miodowa 13 1114 g

DŁUGOLETNI pomocnik handlowy branży galanteryjnej, zarazem podróżujący, zmieni posadę. Zgłoszenia pod „S." do Adm. „N. Dziennika".

POSZUKUJĘ SIĘ zdolnej siły z działu trykotaży, bielizny i płutna od zaraz. Firma J. i S. Emmer, Floriańska 43. 3075 x

POSZUKUJĘ SIĘ zaraz panienki do szycia kapeluszy na maszynie „Anita", całorocznie. Zgłoszenia pod „Anita B." do Adm. „N. Dziennika". 1100 g

POSZUKUJĘ SIĘ osoby inteligentnej w gospodarstwie domowem biegłej, do towarzystwa dwóch pań starszych i do prowadzenia gospodarstwa domowego. Curriculum vitae i referencje nadesłać należy do Adm. „N. Dziennika" pod „Dla Jarosławia". 3098x

PANNY dochodzącej do 6-letniej dziewczynki, władającej po niemiecku, poszukuje natychmiast: „Cygarnica", Syrokomli 7. 1121 g

ABSOLWENTKA filozofji udziela lekcyj z zakresu szkół średnich; specjalność: niemieckie, angielskie i hebrajskie. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Absolwentka". 1124 x

POSZUKUJESZ dobrej egzystencji lub wysokich pobocznych zarobków? — Żądaj dziś jeszcze bliższych informacyi. Znaczek na odpowiedź, lecz nie koniecznie. Wydawnictwo Handlowe, Poznań, Przecznica 7/42. 3052 x

STENOGRAFJI polsko-niemieckiej udziela najdoskonalej, szybko: Zofja Schöngutówna, Podbrzezie 2. 1122 g

JEST DO ODDANIA 2000—3000 i 4000 dolarów na dobrą hipotekę. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość: Dom odzieżowy, Kraków, Grodzka 33. 3063x

SŁONECZNY pokój umeblowany, z utrzymaniem, dla zamożnego młodego pana lub pani do wynajęcia. Wiadomość: Grodzka 60, I. piętro na prawo. 3092 x

WYSPRZEDAJE po zniżonych cenach: trykoty, bieliznę, stołowiznę, chusteczki. Baruch Landan, Stradom 17. 1118 g

NARCIARZE! Kostjumy w cenie 50 zł., spodnie 22 zł. na dogodnych warunkach poleca firma Józef Wurm, Kraków, Szewska 9. 3097x

ORYGINALNE Singera „Gloria" R. et G. maszyny do szycia i haftu. — **UNDERWOOD** maszyny do pisania najtaniej i na dogodnych warunkach: Dietlowska 109. 3100

NAPRAWĘ KALOSZY i śniegowców systemem amerykańskim przyjmuje skład przyborów sportowych Józef Wurm, Kraków, Szewska 9. 3096x

ŚNIEGOWCE i kalosze, pullowery i swetry sprzedaje detalicznie i hurtowo po cenach fabrycznych firma Marek Czopp, Szewska 13. 3066 er

„UNDERWOOD" i innych marek maszyny do pisania sprzedaje tanio i na dogodnych warunkach nowo otwarty skład Kraków, Zwierzyniecka 6. 2114x

Wieczorne kursa gotowania dla Pań oraz **wieczorne kursa kroju i szycia dla Pań**
rozpoczną się w najbliższych dniach w Ognisku Pracy, przy ul. Mikołajskiej 9. II. piętro. Wszelkich informacyj udziela się tamże. codziennie od godz. 8—3 przedpoł.

NAPRAWA DYWANÓW Dywany perskie, kilimy do naprawy przyjmuje „Dywan". Tkalnia dywanów, kilimów Kraków—Podgórze, Kingi 9. tramwaj 3. Poleca dywany, kilimy. Ceny bezkonkurencyjne. 2051ss

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają fachowo: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1985x

MŁODE bezdzietne małżeństwo poszukuje pokoju z kuchnią. Czynsz z góry za rok. Zgłoszenia pod „Zaraz" do Adm. „N. Dziennika".

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana